Nr. 241. **Dziś 8 stron.** Piątek, dnia 16 Października 1936 roku. Cena 10 gr. Rok XXXI

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 2.30 zł. Dla odbierających pismo na miejscu 2 złote. Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 61296.

Sklep „Gońca Częstochowskiego", ul. Panny Marji 26.—Telefon nr. 2059.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Częstochowa, Najśw. Marji P. 52. Tel. 2245. Skrz. p. 44.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—3 po poł. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 gr. W tekście i nadesłane 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia wiersz napisowy 25 gr., każdy dalszy wyraz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne zł. 1.50. Ogłoszenia zamiejscowe i matrymonjalne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 procent droższe. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

Trudności aprowizacyjne Niemiec

CZY BĘDZIE DEWALUACJA MARKI?

Berlin. — Mowa min. Rudolfa Hessa, wygłoszona w Hof, na pograniczu bawarsko-czeskim, była podobnie jak i wszystkie ostatnie mowy przedstawicieli rządu niemieckiego apelem do własnego społeczeństwa, by nie zraża ło się trudnościami i nie traciło ufności do rządu, który „nie dopuści do skrzywdzenia drobnych ciułaczy grosza". Był to jednocześnie apel do ofiarności społeczeństwa, by gotowe było ponosić drobne ofiary dla całego naro du. Rezygnacja i ofiarność jednostki oznacza zysk dla miliona — oświadczył dosłownie minister Hess. Było to również gorące zapewnienie społeczeństwa, że rząd nie skapituluje, t. j. nie dopuści do dewaluacji marki, — jeśli całe społeczeństwo solidarnie przyjdzie z pomocą akcji rządu. Minister Hess nie ukrywał, że trudności gospodarcze w dziedzinie wyżywienia są bardzo wielkie i wzywał do ograniczania się w spożywaniu tych środków, których Niemcom brak (mięsa i tłuszczów), — zapewniając jednocześnie, że rząd użyje wszystkich środków, by nie dopuścić do zwyżki cen, że zwyżka cen zwalczana będzie drakońskimi metodami.

Minister Hess tłomaczył dalej społeczeństwu, że trudna sytuacja wywoła na została częściowo wzmożoną konsumcją przez przyciągnięcie 1/2 miliona bezrobotnych do pracy, częściowo zaś międzynarodowym bojkotem żydowskim. Lecz rząd uczyni wszystko, by „uchronić społeczeństwo przed drogą cierniową inflacji. Drogi, którymi rząd zamierza przezwyciężyć trudności, są następujące: albo Niemcom zwrócone będą kolonie jako źródło surowców, albo Niemcy przystąpią do fabrykacji surowców z własnej gleby, t.j. namiastek. Minister Hess apelował wreszcie do gospodyń niemieckich, by przez zmianę systemu wyżywienia w swoich gospodarstwach ograniczyły się w użyciu produktów, które Niemcy importować muszą z zagranicy, a używały tylko tych produktów, które Niemcy posiadają pod dostatkiem (kartofle, mąka, mleko cukier), bo tylko tym sposobem da się zaoszczędzić dewiz, potrzebnych Niemcom na uzbrojenie. Bo i dziś jest jeszcze hasłem Niemiec „armaty zamiast masła!" — powiedział dosłownie mówca. Nowy plan 4-letni musi być przeprowadzony i będzie niewątpliwie tak samo zrealizowany, jak i pierwszy plan 4-letni. Tak, jak Führer doprowadził do odzyskania wolności politycznej Rzeszy, tak samo doprowadzi do odzyskania wolności gospodarczej, tylko trzeba mu zaufać.

Z mowy tej wyciągnąć można wniosek, że sytuacja wyżywienia staje się coraz krytyczniejsza, jeśli wymaga tak częstych uspokojeń ze strony czynników rządowych i apelów do ofiar ze strony społeczeństwa. Odnosi się wrażenie, że — mimo kategorycznych zapewnień, że Niemcy dewaluować nie będą, — apele do społeczeństwa coraz częściej powtarzane są przygotowaniem psychicznym narodu do dewaluacji, która — jak twierdzą fachowe koła finansowe i gospodarcze, jest, zdaje się, dziś dla Niemiec rzeczą prawie nie uniknioną, gdyż sztuczna dotychczas konjunktura nie da się dłużej utrzymać. Lecz nawet gdyby Niemcy na dewaluację się zdecydowały, to dewaluacja ta, jeśli przeprowadzona będzie przy równoczesnym utrzymaniu dotychczasowych cen, nie będzie się dla obywatela niemieckiego przedstawiała tak tragicznie, gdy marka niemiecka zatrzyma na rynku wewnętrznym swą dotychczasową siłę kupna.

RAS NASIBU KONA NA GRUŹLICĘ W SZWAJCARJI.

Genewa. — Negus został powiadomiony, że jego najwierniejszy przyjaciel, były szef armii abisyńskiej, ras Nasibu, znajduje się w agonii. Ras Nasibu, który jeszcze na wiosnę bawił z negusem w Genewie i był delegatem Abisynii do Ligi Narodów, zapadł na gruźlicę i został umieszczony w sanatorium w Davos, gdzie stan jego zdrowia znacznie się pogorszył.

Nowy rząd węgierski. Zdjęcie nasze przedstawia nowy rząd węgierski, utworzony po śmierci premiera Gömbösa pod przewodnictwem dotychczasowego ministra rolnictwa Colomana Daranyi'ego. Na zdjęciu widoczni od lewej do prawej min. spraw zagr. Coloman Kanya, premier Daranyi, min. wojny Roeder. Stoją: min. handlu, min. spraw Lazar, min. skarbu Fabinyi, min. oświaty Homan i min. spraw wewn. Kozma.

Zacięte walki pod Madrytem

Paryż.— Wedle ostatnich napływających tu informacyj zarówno ze źródeł powstańczych, jak i rządowych wynika, że czerwoni podejmują rozpaczliwą próbę obrony zagrożonego Madrytu i rozpoczęli na zachód od stolicy gwałtowną ofensywę. Punktem centralnym walk jest miejscowość San Martin de Valde Iglesias. Powstańcy po walkach wręcz odrzucili tutaj napierające oddziały czerwonej milicji.

Na północ od Madrytu stoją wojska narodowe w odległości 50 km. od stolicy. Opór czerwonych jest na tym odcinku frontu stosunkowo słaby zwraca uwagę brak należytej organizacji obrony, prawdopodobnie wskutek braku strategicznie wyszkolonych dowódców.

Drugim ośrodkiem zaciętych walk jest Oviedo i okolica tego miasta. Bój toczy się już na ulicach Oviedo, gdzie powstańcy stawiają bohaterski opór w silnie ufortyfikowanych domach, koszarach i gmachach publicznych. Równocześnie jednak zarówno od zachodu, jak i południa podchodzą na odsiecz oddziały wojsk narodowych, które mimo kontrataku czerwonych, coraz bardziej zbliżają się do miasta, tak, że komenda powstańcza spodziewa się rychłego już uwolnienia oblężonych.

Na froncie aragońskim odnieśli powstańcy znaczny sukces na południe od Huesca, zdobywając ważny strategiczny punkt Lecinena, gdzie znajdują się wielkie magazyny czerwonych. Wojska rządowe cofnęły się w panice, pozostawiając w rękach powstańców 23 karabiny maszynowe i 2 moździerze.

Na froncie południowym powstańcy zdobyli Penneroya, nawiązując łączność bezpośrednio pomiędzy wszystkiemi operującemi na tym odcinku kolumnami.

Lokalne sukcesy odnieśli powstańcy również w rejonie Siguenzy, około Teruelu i w obszarze Kadyksu.

Lotnictwo wojsk narodowych zbombardowało gwałtownie Madryt, Barcelonę, Bilbao i Malagę, oraz dworzec kolejowy w Aranjuezie. Szczególnie wielkie rozmiary przybrało bombardowanie Madrytu, dokonane przez 5 eskadr. Obłożono bombami koszary, fabryki broni i miejsca postoju milicji co wywołało ogromną panikę.

Brak wody w Madrycie doprowadził już do rozruchów. Delegacja kobiet usiłowała dostać się do ministra spraw wewn., lecz została rozproszona przez milicję. Poza tem przedłużono o dwie godziny dzień pracy przy robotach fortyfikacyjnych w stolicy.

W ostatnich dniach odbywa się forsowne przerzucanie oddziałów powstańczych z Afryki do portu w Algeziras. Transporty idą zarówno drogą morską jak i lotniczą. Dziesięć trójmotorowych samolotów przewozi dwa razy dziennie wojska z Ceuty do Este-

Minister Beck w Paryżu

Paryż. — W środę o godz. 9 rano przyjechał do Paryża z Riwiery francuskiej min. Beck, powitany przez ambasadora Łukasiewicza, członków ambasady oraz przedstawiciela protokułu francuskiego M. S. Z. Benaina. Min. Beck odjechał wprost z dworca do ambasady, gdzie zamieszkał.

W ciągu dnia zostały złożone bilety ministra szefowi rządu, ministrom armii itd. Śniadanie spożył minister u ambasadora w towarzystwie jego współpracowników, zaś wieczór spędził w teatrze.

Dziś minister weźmie udział w śniadaniu, wydanym na jego cześć przez min. Delbosa, przy czym weźmie w nim udział premier Blum.

Po śniadaniu odbędzie się konferencja, poświęcona aktualnej sytuacji międzynarodowej. Kontakt min. Becka z kierownikami rządu francuskiego pozwoli na wymianę poglądów.

Rola Polski między Rzeszą a Rosją, oceniana ostatniemi czasy w Paryżu szczególnie silnie zarówno przez realne czynniki francuskiego min. spraw zagr., jakoteż i w sztabie, lękającym się zbyt bliskich kontaktów z Sowietami, stanowi dla opinii politycznej Paryża podstawę do twierdzenia, iż Francja powinna się opierać na wschodzie Europy na tradycyjnej przyjaźni z Polską. Rozmowy min. Becka będą z pewnością w tym duchu prowadzone.

Berlin. — Prasa przypuszcza, że min. Beck poruszy w rozmowie z francuskim ministrem spraw zagr. całokształt polityki zagranicznej Polski, a specjalnie omówiony będzie problem Gdańska, co jest dla Niemiec najbardziej interesujące. Korespondenci berlińscy dodają również, że także i kwestja zbliżenia polsko-czechosłowackiego będzie jednym z tematów rozmów paryskich.

Ze specjalnym naciskiem podkreśla się tu, że min. Beck drogę powrotną z Paryża obrał na Berlin, gdzie zatrzymać się przy tej okazji nie omieszka, aby zetknąć się z pewnymi osobistościami tutejszych sfer kierowniczych.

Z pobytu jugosłowiańskiego ministra spraw wojskowych we Francji. Do Paryża przybył generał Maritch, minister Spr. Wojskowych Jugosławii. Fotografia nasza przedstawia gen. Maritcha w momencie składania wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

pona. Oddziały te są kierowane natychmnast na Malagę zaś wojska z Algeziras udają się samochodami i po ciągami w kierunku Toledo.

TELEGRAMY

PRZEMYSŁ SOWIECKI BEZ SUROWCÓW I OPAŁU.

Moskwa. — Nieco nieoczekiwane są oświadczenia „Za Industrializacju" że przemysł ciężki przed nadchodzącą zimą odczuwa taki brak surowców, jakiego nie odczuwał nawet w latach ubiegłych. Chodzi przedewszystkiem o surowce i opał.

Wielkie zakłady przemysłowe są zagrożone z powodu katastrofalnego stanu budynków fabrycznych.

Pomieszczenia robotnicze, ma się rozumieć, znajdują się w jeszcze gorszym stanie.

MEKSYKAŃCZYCY w SZEREGACH CZERWONYCH.

Paryż. — Z Meksyku donoszą, że 240 Meksykańczyków walczy obecnie w Hiszpanji. Według wiadomości, pochodzących z frontu, dotychczas tylko jeden z nich został ranny(?).

Dalsze grupy Meksykańczyków wyruszą niebawem do Hiszpanji.

MADRYT DZIĘKUJE MOSKWIE.

Madryt. — Komunikat rządowy oświadcza, że rząd zatwierdził sprawozdanie z podziału funduszów i żywności, przesłanej przez ZSRR. Rząd ogłasza podziękowanie dla rządu sowieckiego.

Sowieckie „odznaczenie" dla Caballero

Ryga. — Katolicka agencja prasowa donosi z Rygi, że Rada Centralna Związku Bezbożników Sowieckich obłożyła ostatnio wszystkich członków organizacyj bezbożniczych specjalnym 50 kopiejkowym podatkiem miesięcznym na rzecz funduszu pomocy dla czerwonej Hiszpanii. Z funduszu tego ma być utworzone sanatorium dla „ofiar walk o wolność" imienia Dolores Ibaruri, osławionej „la passionaria", „pierwszej bezbożniczki hiszpańskiego proletariatu".

Oprócz pomocy materialnej bezbożnicy sowieccy usiłują przy pomocy specjalnych odznaczeń wpływać moralnie na rozwój bezbożnictwa w Hiszpanii. Ostatnio Centralna Rada Bezbożników z Moskwy mianowała telegraficznie premiera hiszpańskiego Largo Caballero „bezbożnikiem honorowym" uzupełniając to „odznaczenie" wyrażeniem nadziei, że „ciążący na nim obowiązek walki z Kościołem i religią wykonywać będzie z całą surowością". Wizerunek Largo Caballero ma odtąd ozdabiać lokale wszystkich komórek bezbożniczych.

UCIECZKA B. PREMJERA I ŻONY PREZYDENTA AZANY.

Jorez de la Frontera. — Radiowy komunikat powstańczy donosi:

B. premjer Giral i małżonka prezydenta Azany wsiedli na krążownik argentyński „Venticinco de Mays".

W rejonie Toledo narodowcy posunęli się nieco naprzód w kierunku Aranjuezu, którego dworzec znowu bombardowano. Wojska rządowe usiłowały posunąć się naprzód w tym rejonie, lecz zostały odparte.

Położenie miasta Oviedo staje się krytyczne.

Z dziejów obrony Alkazaru

Berlin. — Korespondent niemieckiego biura informacyjnego w Toledo rozmawiał z gen. Moscardo, dowódcą kadetów - obrońców Alkazaru. Gen. Moscardo oświadczył mu co następuje: Gdy tylko wybuchło powstanie, otrzymałem z Madrytu rozkaz, abym natychmiast wysłał z fabryki amunicji w Toledo większą ilość samochodów ciężarowych ze sprzętem wojennym. Udałem, że spełniam rozkaz. Gdy jednak samochody już naładowane stały przy bramie miejskiej, poleciłem kadetom z Alkazaru zatrzymać je i skierować do Alkazaru. W ten sposób mieliśmy zapewniony zapas broni i amunicji na cały czas oblężenia, brakowało nam tylko dział. Zorganizowaliśmy obronę tak, aby wytrzymać jak najdłużej oblężenie, chroniąc w miarę możności siły ludzkie. Pierwsze 4 tygodnie były największą próbą nerwów, gdyż byliśmy zupełnie odcięci od świata zewnętrznego i nie posiadaliśmy żadnych stacyj odbiorczych. Wycieczka mężnej załogi przyniosła nam parę bateryj elektrycznych, z których pomocą stworzyliśmy sobie stację odbiorczą. Odbieraliśmy stację nadawczą z Burgos i hiszpańskie audycje nocne z Berlina, z których dowiadywaliśmy się o prawdziwym położeniu i nabieraliśmy otuchy do przetrzymania oblężenia.

Gen. Moscardo zaprowadził potem korespondenta N. B. I. do piwnic, stajni, lokalu przeznaczonego w czasie oblężenia dla kobiet, do szpitala i pływalni. W tej ostatniej stoi studnia. Tu generał zdjął czapkę i opowiedział wzruszonym głosem, że z tej studni tygodniami czerpano wodę do picia, gdy inne źródła już były odcięte. W tejże hali chowano poległych, zasypując ciała cementem i wapnem.

KTO CHCĘ UCZESTNICZYĆ W WYGRANYCH NA LOTERJI
niech spieszy do znanej i szczęśliwej kolektury
ANTONIEGO EGERA
I-sza ALEJA Nr. 14 tel. Nr. 14-41,
gdyż pozostała już resztka losów.

Bunt na okrętach

RZĄDU MADRYCKIEGO.

Casablanca. — Na hiszpańskim torpedowcu rządowym „Gravina" wykryto spisek, mający na celu oddanie go w ręce powstańców i odprowadzenie do Kadyksu.

Przed paroma dniami przybyła z hiszpańskiego Marokka grupa Hiszpanów, która za pośrednictwem konsula hiszpańskiego w Casablance weszła w ścisły kontakt z kapitanem i dowódcą okrętu „Gravina" oraz wciągnęła do tego spisku czterech podoficerów okrętu.

Spisek ten został wykryty przez funkcjonujący na okręcie komitet żołnierski i powiadomiono natychmiast konsulat generalny w Rabacie oraz radiotelegrafem Madryt.

Na skutek zajść na torpedowcu „Gravina" przyleciało z Madrytu czterech oficerów marynarki handlowej i objęło dowództwo nad torpedowcem. Otrzymali oni rozkaz natychmiastowego przedostania się do Alicante, po dokonaniu niezbędnych reperacyj torpedowca. Jednocześnie otrzymał rozkaz udania się natychmiastowego do Alicante transportowiec nafty „Campeador" oraz statek towarowy „Caboprior", lecz na obydwuch tych statkach część załogi odmawia wyjścia z portu Casablanki, rzekomo w obawie przed flotą powstańczą, utrzymującą ścisłą kontrolę w cieśninie Gibraltaru.

W rezultacie powyższych zajść, podał się do dymisji konsul hiszpański w Casablanca wraz z całym personelem konsulatu. Konsulat został zamknięty.

Co wieczór
Chlorodont
to dobre przyzwyczajenie.
Prawdziwy z czerwoną głową lwa.

BESTJALSKIE POGRÓŻKI ANARCHISTÓW.

Wiedeń. — Z dniem 15 października zaprowadzone będą w Madrycie kartki żywnościowe z uwagi na katastrofalny brak żywności. Wpływy anarchistów wzrastają w Madrycie z chwili na chwilę. Grożą oni wymordowaniem dziesiątek tysięcy więźniów politycznych oraz wysadzeniem w powietrze wszystkich budynków publicznych na wypadek wmarszu wojsk generała Franco do Madrytu.

Naruszenie granicy

przez żandarmów czeskich.

Praga. — W ostatnich dniach dwaj żandarmi czechosłowaccy dopuścili się świadomego naruszenia granicy w okolicy Siaek, przekraczając ją koło kamienia granicznego nr. 3.

Wspomniani żandarmi zeszli na połoniny pod górą Kińczyk i tam zaczęli przesłuchiwać miejscowych pastuchów w sprawie dokonanej niedawno po stronie czeskiej kradzieży. Należy dodać, że żandarmi czescy przeprowadzali dochodzenia w sposób niezwykle brutalny, bijąc dotkliwie badanych, po czym powrócili na stronę czechosłowacką.

Poselstwo polskie w Pradze wystąpiło w tej sprawie z energiczną interwencją do władz czeskich, żądając surowego ukarania żandarmów.

MIN. CIANO W BERLINIE.

Rzym. — Według źródeł nieoficjalnych minister spraw zagranicznych Ciano przybyć ma do Berlina dn. 20 b. m. w towarzystwie wyższych urzędników min. spraw zagr. i min. prasy i propagandy. Pobyt min. Ciano w Niemczech jako gościa niemieckiego ministra spraw zagr. barona von Neuratha potrwać ma 3 — 4 dni. Nie jest dotychczas ustalone, czy minister Ciano spotka się z kanclerzem Rzeszy w Berlinie, czy też w innym mieście niemieckim.

Tutejsze koła niemieckie nie przewidują, by w toku wizyty berlińskiej ministra Ciano odbyć się miały jakieś rozmowy, poświęcone sprawom gospodarczym lub finansowym.

Społeczeństwo francuskie

przeciw czerwonej anarchii.

Wiedeń. — Senator francuski de Monzie, który przybył tu na krótki pobyt, oświadczył w wywiadzie prasowym na temat obecnej sytuacja Francji, że błędnym jest mniemanie, jakoby we Francji panował chaos. Francja przechodzi tylko okres ważnych przemian, jakie przeżyły także i inne państwa. Jedno jest całkiem pewne, a mianowicie to, że szerokie masy społeczeństwa, nawet należące do lewicowego ruchu politycznego, są mimo to nastawione wrogo do frontu ludowego.

„Jestem zdania — mówił sen. de Monzie — że dobry Francuz i dobry patrjota nie powinien nigdy zapominać, że jest przede wszystkim Francuzem". Sen de Monzie mówił dalej o działalności IV międzynarodówki we Francji, o strajkach, o elementach anarchistycznych wśród trockistów itd.

REWIA 13.000 MŁODZIEŻY PRZED MUSSOLINIM.

Rzym. — Mussolini przyjął w niedzielę rewię 13.000 młodzieży, zorganizowanej w faszystowskich związkach przysposobienia wojskowego. Mussolini wygłosił do młodzieży krótkie przemówienie, którym podziękował jej za dobrą postawę oraz zapytał, czy chce służyć imperium faszystowskiemu aż do śmierci, na co młodzież odpowiedziała entuzjastycznemi okrzykami potwierdzającymi.

Prasa podkreśla, że uroczystości niedzielne były przeglądem sił młodych, na jakie liczyć może jutro Italia faszystowska. Ogólna liczba młodych faszystów, szkolonych wojskowo w wieku od lat 18 do 21, wynosi 1,270.000 oraz 15.500 oficerów.

Koniec powstania Arabów

w Palestynie.

Jerozolima. — Przywódca powstańców arabskich Kaudil wydał rozkaz dzienny, datowany z kwatery głównej w południowej Syrii, wzywając do posłuszeństwa wobec odezwy 4 władców arabskich, oraz naczelnego komitetu arabskiego i zaprzestania dalszych ataków. Rozkaz zaleca również rozwiązanie uformowanych dla celów powstańczych oddziałów arabskich.

Londyn. — Reuter notuje, że po oficjalnem odwołaniu strajku zapanowało w Palestynie powszechne odprężenia.

Kilkadziesiąt osób uwięzionych za agitację, wypuszczono już na wolność.

We wtorek po południu przybył do Jerozolimy trzeci batalion Coldstream gwardii, która w pełnym rynsztunku bojowym, wraz ze zmotoryzowanymi oddziałami przemaszerowała przez ulice miasta.

Gen. Dill dokonał po raz pierwszy od chwili objęcia stanowiska głównego dowódcy w Palestynie inspekcji garnizonów przy pomocy samolotu.

SPADEK PO AMB. J. WILLYSIE.

Nowy Jork. — Sąd dla spraw spadkowych w Palm Beach na Florydzie ogłosił wykaz spadku po byłym ambasadorze Stanów Zjedn. w Warszawie, Johnie Willys. Zmarły stracił większą część swego majątku w krachu r. 1929, pozostało jednak jeszcze po nim 2.638,000 dol., o które się procesują jego córka i jego druga żona, zaślubiona już po powrocie, z Polski.

Ustępstwa sowieckie dla Japonii

Moskwa. — Na łamach prasy japońskiej wywołało żywe komentarze podpisanie umowy między Japonją i Sowietami w sprawie rybołóstwa i eksplostacji nafty na Sachalinie. Sowiety poczyniły nieoczekiwane daleko idące ustępstwa dla Japonji, zwłaszcza w sprawie koncesji naftowej na Sachalinie. Stanowisko to tłumaczy się chęcią Sowietów odprężenia stosunków z Japonją, w celu uzyskania wolnej ręki na zachodzie.

Pismo „Osaka Asachi" pisze: że za kulisami tego aktu należy szukać jakichś złośliwych zamiarów. Bardzo możliwe, że rząd sowiecki zajął wobec Japonji przychylne stanowisko w celu uzyskania ograniczeń w antysowieckim programie zbrojeniowym Japonji, tembardziej, że znajdujemy się w przededniu opracowywania budżetu wojskowego.

BOJE POD HUESCA.

Huesca. — Według korespondenta Havasa, w mieście panuje spokój. Ludność która wynosiła 20.000 zmalała do jednej czwartej.

Baterie, umieszczone w centrum miasta, ostrzeliwują pozycje wojsk rządowych. Miasto zamieniło się w prawdziwy obóz warowny.

Okopy obu walczących stron oddalone są od siebie o 150 mtr.

PRZED NOWYM PROCESEM TROCKISTÓW W ROSJI.

Moskwa. — W związku z aresztowaniem Radka, o czem zawiadomiono tylko korespondentów zagranicznych, tając ten fakt przed prasą miejscową „Prawda" zamieszcza dłuższy artykuł, w którym zapowiada wszczęcie nowego porcesu. Na ławie oskarżonych sasiądzie grupa osób, oskarżonych o kontakt z trockistami. Oskarżeni, jak się zdaje, nie będą karani śmiercią. Z artykułu „Prawdy" wyni-

Praca nie dla każdego jest dostępna, złóż ofiarę na bezrobotnych!

Pogrzeb ofiar tragicznego statku „Pourquoi pas?"
Zdjęcie nasze przedstawia fragment eksportacji trumien ze zwłokami tragicznie zmarłych ofiar katastrofy francuskiego statku polarnego „Pourquoi pas?", który wskutek sztormu na morzach północnych uległ rozbiciu, powodując śmierć 29 uczestników ekspedycji naukowej z uczonym francuskim dr. Charcot, który był kierownikiem i organizatorem wyprawy.

ka bowiem, że celem procesu jest usunięcie z partji osób chwiejnych wobec linji Stalina.

W Paryżu przewidują

rozpadnięcie się Frontu Ludowego.

Wiedeń. — Fiasko wieców komunistycznych w Alzacji i Lotaryngji, może doprowadzić, wedle informacyj ze źródeł francuskich, do całkowitego rozpadnięcia się Frontu Ludowego we Francji, a nawet rozpisania nowych wyborów.

Spodziewać się należy obecnie ofensywy radykałów przeciwko Blumowi, o czem świadczy zresztą stanowcze wystąpienie min. Chautempsa, domagającego się energicznie zlikwidowania wpływów komunistycznych we Francji.

Jeżeli więc stronnictwa mieszczańskie połączą się z radykałami, to powstaje większość, która doprowadzi do rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów.

Kongres partji radykalnej w Biaritz wystąpi przypuszczalnie z postulatem, domagającym się likwidacji teroru komunistycznego we Francji oraz przywróceniu ładu i porządku.

Zagadnienie likwidacji eksperymentu z Frontem Ludowym jest obecnie we Francji przedmiotem ożywionych debat politycznych. Poza tem panuje opinja, wedle której następcą Bluma zostanie może już w niedługim czasie Chautemps.

Amerykański środek na bezrobocie

Wydalić 7 i pół miliona cudzoziemców.

Nowy Jork. — Znany wydawca Bernard Mc Fadden wygłosił przez radio przemówienie, w którym oświadczył, że Stany Zjednoczone mogą jednym zamachem położyć kres bezrobociu i od razu wstąpić na drogę rekordowej „prosperity", jeśli tylko wysiedlą z kraju 7.500.000 cudzoziemców, którzy tu stale mieszkają, a dotychczas nie zostali obywatelami amerykańskimi.

Mc Fadden twierdził, że wśród tych cudzoziemców półtora miliona osób pobiera zapomogi dla bezrobotnych, a pozostałych 6 milionów pracuje w przemyśle i handlu zarabiając około dwu miliardów dolarów rocznie i zabierając chleb rodowitym Amerykanom.

„Mój synu, rób interesy z tymi, którzy się reklamują. Muszą to być ludzie inteligentni, a z takimi nigdy nie stracisz".
B. Franklin.

„Konflikt" pomiędzy min. Kwiatkowskim

a marszałkami Izb

Z POWODU WYCIECZKI PARLAMENTARZYSTÓW PO KRAJU.

Warszawa. — W dniach od 15 do 18 b. m. włącznie odbędzie się na znacznych połaciach kraju wielki przegląd robót inwestycyjnych przez członków komisji budżetowych Senatu i Sejmu.

Parlamentarzystom towarzyszyć będą w tej podróży czterej członkowie rządu, a mianowicie: wicepremier inż. Kwiatkowski, minister rolnictwa p. Poniatowski, minister przemysłu i handlu p. Roman i minister komunikacji płk. Ulrych wraz z kilkoma podsekretarzami stanu i dyrektorami departamentów, nadzorujących lub prowadzących zwiedzane roboty inwestycyjne.

Uczestnicy podróży zapoznawczej zwiedzą przede wszystkim dokonane prace w stolicy i jej okolicach, a następnie specjalnym pociągiem udadzą się do Mościc i Rożnowa. Dalszy program przewiduje wyjazd do Bydgoszczy, Grudziądza i Gdyni.

W związku z tą wycieczką w pismach warsz. ukazał się obszerny komunikat sanacyjnej agencji „Iskra" o organizowanej z inicjatywy wicepremiera Kwiatkowskiego wycieczce członków komisji budżetowej Sejmu i Senatu, celem zwiedzenia przeprowadzonych inwestycyj z funduszów publicznych. Komunikat ten donosił między innymi tak, jakby to było już kwestią przesądzoną, że w wycieczce wezmą również udział marszałkowie obu izb. Tymczasem, jak się później okazało, marszałkowie byli dopiero na wycieczkę zaproszeni, ale bynajmniej nie wyrazili jeszcze swej zgody na wzięcie w niej udziału. I to właśnie przeoczenie ze strony agencji „Iskra" dało asumpt do „konfliktu".

Zaprotestował przede wszystkim marszałek Senatu, p. Aleksander Prystor. Od wczesnego ranka biuro Senatu badało skrupulatnie, skąd „Iskra" miała te wiadomości. Doszło do wniosku wreszcie, że pochodzą one z min. skarbu.

Konflikt począł się rozrastać. Wielkie zdziwienie, a jednocześnie i zainteresowanie wśród nielicznych posłów i dziennikarzy przebywających w opustoszałym Sejmie wywołało przybycie wieczorem do Sejmu p. wicepremiera Kwiatkowskiego, który udał się do marszałka Cara i odbył z nim dłuższą naradę. Przypuszczano, że chodzi o wielkie sprawy, że lada chwila nadejdą sensacyjne wiadomości, tymczasem okazało się, że długa konferencja poświęcona była całkowicie sprawie wycieczki parlamentarnej i związanego z nią zatargu prestiżowego, podjętego przez marszałka Prystora.

Skończyło się na tym, że, jak to obwieścił następnie wydany przez biuro Senatu komunikat, marszałkowie obu izb w wycieczce udziału nie wezmą.

W związku z wycieczką wypłynęła też niespodziewana sprawa kosztów utrzymania członków wycieczki. Ministerstwo skarbu, organizując tę wycieczkę, która trwać ma kilka dni, przeznaczyło na koszty utrzymania każdego z jej członków sumę 30 złotych na cały czas trwania wycieczki.

Otóż panowie marszałkowie zgodzili się na to, aby członkowie obu komisyj wzięli udział w wycieczce, ale z tym warunkiem, że koszty utrzymania będą musieli pokryć z własnych kieszeni. Byłoby to poniżej godności parlamentu, gdyby posłowie i senatorowie jeździli po kraju i żywieni byli na koszt rządu.

Ze strony ministerstwa skarbu wysunięto wtedy projekt, aby uczestnicy wycieczki przeznaczyli sumy przewidziane na utrzymanie — na pomoc dla bezrobotnych. Ale i te propozycje marszałkowie odrzucili. Posłowie i senatorowie za tym będą płacili sami za swe utrzymanie.

O całej tej sprawie wydało komunikat biuro Senatu; w komunikacie tym przedstawiono sprawę następująco:

„P. prezes Rady ministrów zwrócił się listownie do marszałków izb ustawodawczych o wyrażenie zgody na odbycie parlamentarnej wycieczki, zainicjowanej przez ministra Kwiatkowskiego dla zapoznania grupy senatorów i posłów z niektórymi robotami inwestycyjnymi, oraz prosił o wskazanie, kogo z pośród członków izb należałoby zaprosić. Panowie marszałkowie wyrazili swą zgodę na odbycie wycieczki, zaznaczając jednak, że trudno jest wskazać odpowiedni zespół parlamentarzystów z tego względu, że mandaty członków komisji dotychczasowych wygasają, a sprawa, interesująca wszystkich członków izb najbardziej bez pośrednio obchodzić będzie przyszłe komisje budżetowe. W związku z projektowanym terminem wycieczki marszałkowie wskazali członków poprzednich komisji budżetowych.

Z polecenia p. ministra Kwiatkowskiego przesłane zostały do wymienionych posłów i senatorów zaproszenia na wycieczkę.

Na życzenie marszałków zostało ustalone, że uczestnicy zapłacą za koszta, związane z utrzymaniem w czasie wycieczki.

PP. marszałkowie w wycieczce udziału nie biorą."

Uniwersytet bez żydów...

Warszawa. — Na uniwersytecie warszawskim, na I roku wydziału prawnego studenci zażądali od studentów żydów, by zajęli miejsca na lewej stronie sali wykładowej.

Na znak protestu studenci - żydzi opuścili salę wykładową.

Walka z drożyzną

Obniżenie cen na tłuszcze

Kraków. — Na ratuszu krakowskim obradowała przy udziale przedstawiciela urzędu wojewódzkiego komisja do badania i wyznaczania cen na artykuły pierwszej potrzeby. Obrady jej pozostawały w związku z akcją władz administracyjnych zmierzają do przeciwdziałania nieuzasadnionej zwyżce cen. Po wysłuchaniu opinii komisji, prezydent miasta ustalił nowe maksymalne ceny na tłuszcze wieprzowe i pieczywo. Ceny na tłuszcze wieprzowe obniżono o 20—30 gr. na kg., ceny wędlin o 20 gr. na kg. Ceny chleba pozostawiono na dotychczasowym poziomie, a cenę bułek podwyższono ze względu na podrożenie pszenicy. Winni żądania lub pobierania cen wyższych od ustalonych, pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej.

Zastępstwa we wszystkich większych miastach Polski. Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera p. t. „Dobra gospodyni piecze sama", jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonjalnych, księgarniach i u naszych zastępców. Cena obniżona 50 gr.

OBŁAWA NA GIEŁDZIE KOMUNISTYCZNEJ.

Warszawa. — Policja urządziła obławę na ul. Zamenhoffa, gdzie pomiędzy Wołyńską i Stawki gromadzą się robotnicy związków, uważając punkt ten za giełdę komunistyczną. Aresztowano około 30 osób.

RUCH w DZIELNICY ŻYDOWSKIEJ

Warszawa. — Z prowincji zjeżdżają masowo kupcy żydzi i wykupują w dzielnicy północnej towary, głównie manufakturę i trykotaże. W składach hurtowych panuje olbrzymi ruch Przepełnione są też sklepy detaliczne Wzmogło się też zapotrzebowanie na subiektów i ekspedientki sklepowe.

Tragedia ojca

Łódź. — W Łodzi wydarzył się niecodzienny wypadek. Mianowicie robotnikowi kanalizacyjnemu Borysławowi Jastrzębskiemu zmarł niedawno na kolonjach letnich w Aleksandrowie 11-letni synek Bronisław. Chłopiec został tam pochowany. Nie mogąc przeboleć śmierci syna ojciec pojechał do Aleksandrowa, rozkopał grób i zwłoki syna przewiózł do domu przy ulicy Jerzynowej nr. 11 i ukrył w swoim mieszkaniu. Po dokonaniu tego Jastrzębski uległ ciężkiemu wstrząsowi psychicznemu. Powtórnym pogrzebem chłopca zajęła się rodzina.

Czy Krzysztoforski miał „duże stosunki"

NIE ZAPŁACONE LIBACJE I LUKSUSOWE MEBLE.

Radom. — Długą listę świadków na wczorajszej rozprawie sądowej rozpoczęły zeznania świadka Utschyka, kierownika działu podatku przemysłowego w Izbie skarbowej w Kielcach.

Świadek ten między innymi opowiada o pamiętnym zjeździe naczelników urzędów skarbowych, na którym stwierdzono, że II urząd skarbowy w Radomiu jest wzorowo prowadzony.

Z racji swego stanowiska św. Utschyk przeprowadzał lustrację II urzędu skarbowego w Radomiu, jednak żadnych poważniejszych uchybień nie znalazł.

W Izbie skarbowej w Kielcach opowiadano o wielkich rzekomo stosunkach Krzysztoforskiego z wpływowymi osobistościami, które w Radomiu były zawsze osobistymi gośćmi Krzysztoforskiego.

Pewnego razu Krzysztoforski urządził w restauracji w Kielcach przyjęcie dla wyższych urzędników Izby. Okazało się, że rachunek za to przyjęcie nie został uregulowany.

Uczestnicy libacji musieli radzi nie radzi zrobić składkę na zaspokojenie pretensyj restauratora.

Mówiąc o luksusowych meblach, zakupionych przez Krzysztoforskiego dla II urzędu, św. Utschyk twierdzi, iż w Izbie przypuszczano, że Krzysztoforski sprzedaje ziemię i bawi się w „granda hiszpańskiego", kupując za własne pieniądze meble dla biura.

Następny świadek, b. naczelnik wydziału I w Izbie kieleckiej, a ostatnio dyrektor Izby w Nowogródku, p. Mężycki, również mówi o dobrej opinii, jaką cieszył się Krzysztoforski.

Zeznania następnego świadka, b. naczelnika III wydziału Izby p. Żukowskiego, oświetlają rolę naczelnika Lemańskiego. Świadek stwierdza, że nacz. Lemański był człowiekiem arbitralnym,

Manifestacje w Madrycie.
Każde zwycięstwo wojsk rządowych powoduje w Madrycie nieopisaną radość i manifestacje uliczne. Mają one na celu niewątpliwie dodanie ducha ludności stolicy Hiszpanii, w obliczu coraz bardziej grożącego zajęcia Madrytu przez wojska powstańcze. Zdjęcie nasze przedstawia jedną z takich manifestacyj ulicznych w Madrycie. W pochodzie jest niesiony portret słynnej komunistki hiszpańskiej „la Passionaria"

Kino „EDEN", I Aleja 12.

Dziś nowy film wiedeński!

Komediant

Wielki epos o bezgranicznej miłości i walce z bezpawiem

Nad programy. Szczegóły w afiszach.

UWAGA: Do niedzieli jeden raz dziennie o godz. **3-ej i pół** po południu

Najweselszy film polski

BOLEK i LOLEK

Ceny południowe: Wszystkie miejsca 50 gr.

którego orzeczenia w sprawach personalnych były bezapelacyjne.

Świadek przypisuje nacz. Lemańskiemu przeniesienie go na inne stanowisko służbowe.

O naczelniku Jasienickim świadek wyraża się nader przychylnie i z podziwem dla jego pracowitości.

Następna grupa świadków składa zeznania, obciążając poszczególnych sekwestratorów.

Po tych zeznaniach prezes Bobkowski komunikuje, że do sądu wpłynęło pismo od dr. Rudolfa Mestela z Poznania, w którym dr. Mestel prosi, aby uszanować pamięć jego zmarłego ojca, b. naczelnika kasy skarbowej w Sosnowcu.

Jak wiadomo, Krzysztoforski twierdzi, iż ś. p. naczelnik Mestel był jego mentorem w sprawach defraudacyj.

Sąd wyraził zgodę na przesłuchanie dr. Mestela w charakterze świadka, o ile stawi się osobiście przed sądem.

UMORZENIE ZOBOWIĄZAŃ M. WILNA.

Wilno. — Zgodnie z ustawą oddłużeniową zarząd miejski m. Wilna zwrócił się do stałej komisji oddłużeniowej w Warszawie z wnioskiem o umorzenie dawnych zobowiązań. Obecnie nadeszła z Warszawy odpowiedź, że komisja uchwaliła umorzyć dawne zobowiązania zarządu miejskiego na sumę 5 mil. zł. Ogólne zadłużenie samorządu wynosi około 20 mil. zł., co stanowi około 100 zł. na jednego mieszkańca. W stosunku do innych miast polskich, jest to zadłużenie bardzo nie wielkie.

GDAŃSK WYRAŻA WDZIĘCZNOŚĆ RZĄDOWI POLSKIEMU.

Gdańsk. — Biuro prasowe senatu gdańskiego komunikuje: „Rząd polski na wniosek komisarza państwa dla na zredukowanie opłat celnych o 100 dzieła Pomocy Zimowej zgodził się tys. zł. za pochodzące z Niemiec towary „Pomocy Zimowej".

Za to rząd polski może być pewny wdzięczności gdańskiej ludności, cierpiącej niedostatek".

Rabunkowy napad

na plebanję w Tęgoborzu.

Nowy Sącz. — Wielkie wrażenie w powiecie wywołał napad bandycki na plebanję w Tęgoborzu.

We wtorek po godz. 17 na plebanję przybyło dwóch nieznanych osobników, którzy wdarłszy się do pokoju proboszcza ks. Staszałka Franciszka, steroryzowali go rewolwerami i zrabowali ponad 700 zł., książeczkę Kasy Oszczędności na sumę ponad 2000 złotych.

Bandyci dla niepoznania mieli twarze uczernione sadzami. Postępowali bezwzględnie i grozili ks. proboszczowi, jak również służbie natychmiastowem zastrzeleniem w wypadku jakiegokolwiek protestu, lub też wołania o pomoc.

W czasie, gdy bandyci dokonywali rabunku, nie przeczuwając niczego złego, przybył do proboszcza miejscowy katecheta ks. Soja Kazimierz. Bandyci wezwali go do podniesienia rąk do góry, a następnie dokonali przy nim rewizji osobistej. Nie znalazłszy przy nim żadnej gotówki, bandyci klnąc, zbiegli z plebanji.

Zaalarmowana policja wszczęła pościg za bandydami, który jednak do tej pory nie dał żadnego rezultatu. Wedle wstępnych dochodzeń, prawdopodobnie rabunku dopuścił się oddalony niedawno z plebanji służący, dobrawszy sobie towarzysza ze świata przestępczego.

ZAMKNIĘCIE ZWIĄZKU WOLNOMYŚLICIELI.

Łódź — Na podstawie decyzji władz centralnych. władze administracyjne w Łodzi wydały nakaz zamknięcia i opieczętowania lokalu Polskiego Związku Myśli Wolnej w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej. Siedzibę łódzkich wolnomyślicieli zamknięto po przeprowadzonej uprzednio rewizji. Zebrane dowody przekazano władzom śledczym.

ŚNIEG NA SZCZYTACH BESKIDÓW KOŁO BIELSKA.

Warszawa. — W Beskidach śląskich, na wszystkich szczytach w okolicy Bielska panują już dobre warunki śnieżne.

Jakkolwiek doliny są jeszcze zielone, na wysokości 600 m. leży gruba warstwa śniegu, który przy lekkim mrozie ułatwia znakomicie wycieczki narciarskie.

Lasy na Klimczoku, Skrzycznem, Baraniej Górze i innych szczytach pokryte są grubą warstwą śniegu, a ponieważ drzewa liściaste nie straciły jeszcze liści, otrzymały koronę ze śniegu. Ciężar śniegu w wielu wypadkach połamał gałęzie.

OSZUST LEJBA RUBIN „OSIADŁ" ZA KRATKAMI.

Łódzki. — Osławiony w Łodzi Leiba Rubin vel Leon Orzeł został przez władze aresztowany.

Orzeł udając agenta ubezpieczeniowego przyrzekał olbrzymie pożyczki i pod tym pretekstem dopuścił się oszustw, wyłudziwszy od różnych osobistości ze sfer przemysłowych przeszło 300.000 zł.

Wyrokiem sądu okr. w Łodzi Orzeł został skazany na 4 lata więzienia i sąd apel w Warszawie wyrok ten zatwierdził. Wobec uprawomocnienia się wyroku oszust powędrował za kratki.

Znakomita odżywka dla cery **PUDER ABARID**

Żydzi odrzucają projekty rządu

W SPRAWIE ROZWIĄZANIA KWESTII ŻYDOWSKIEJ I ŻĄDAJĄ NOWYCH WARSZTATÓW W POLSCE DLA SIEBIE.

Pod powyższym tytułem „Goniec Warszawski" pisze:

„Żydzi w stanowczy sposób odrzucili projekty rządu premiera Sławoj-Składkowskiego w sprawie rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce. Nie godzą się na postawienie sprawy żydowskiej w Polsce jako zagadnienia międzynarodowego, przeciwstawiają się wzmożeniu emigracji żydów z Polski i znalezieniu dla nich, drogą międzynarodową, nowych terenów emigracyjnych, poza Palestyną.

Sjonistyczna „Chwila" pisze, że sprawa żydostwa polskiego „jest sprawą Polski, jej stosunków ustrojowych oraz prawnych, wolności i możności pracy".

Jednym słowem stoi na stanowisku, że żydzi muszą znaleźć warsztaty i pracę na terenie ziem polskich.

Sjonistyczny „Nowy Dziennik", organ rabina Thona, głowy żydostwa polskiego, oświadcza, że: „Nikt nas nie może zmusić do opuszczenia Polski, nikt nie może od nas się domagać, abyśmy zrezygnowali z naszych praw obywatelskich, zagwarantowanych nam przez konstytucję.

Żądanie opuszczenia przez nas miast dla zrobienia miejsca chłopom, uważamy i uważać będziemy nadal za próbę wywłaszczenia nas z prawnie zdobytego stanu posiadania, za próbę podważenia praworządności, za próbę analogiczną do konfiskowania majątku obywatela X. na rzecz obywatela Z."

Pismo to stwierdza, że żydzi gotowi są przyjąć każdą pracę w Polsce, bo jednostronne zajęcia ludności żydowskiej w Polsce zostały wytworzone tylko wskutek niedopuszczania żydów do innych zawodów.

— Puśćcie nas na ziemię, otwórzcie nam zawody wolne, posady państwowe i samorządowe, a nie będzie kwestii żydowskiej w Polsce i podstaw do żądania wobec świata emigracji żydów z Polski.

Taki jest mniej więcej ton pism żydowskich po deklaracjach delegatów polskich w Lidze Narodów, domagających się nowych terenów kolonizacyjnych dla emigracji żydowskiej z Polski i po postawieniu kwestii żydowskiej przez obóz legionowy na płaszczyźnie międzynarodowej.

Gdy obóz legionowy mówi żydom:

— Musicie zwiększyć swoją emigrację z Polski do 80,000 rocznie! Postaramy się o nowe tereny emigracyjne dla żydów.

Żydzi odpowiadają na to:

— Dajcie nam nowe warsztaty pracy w Polsce, a zniknie kwastja żydowska.

Takie postawienie sprawy wyklucza możność porozumienia między rządem i obozem legionowym a żydami. Zaostrzy ono jednocześnie walkę, jaka się toczy na ziemiach polskich między narodem polskim a żydowskim o warsztaty, pracę i wpływy na państwo. W rezultacie żydzi zmobilizują przeciw sobie nowe żywioły, zgrupowane w obozie legionowym. Jednocześnie żydzi poprą w zdecydowany sposób socjalistów i te żywioły radykalno-liberalne, które do rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce nie przywiązują żadnej wagi.

Oto tymczasowy rezultat pociągnięć pułk. Becka na terenie Ligi Narodów w sprawie żydowskiej w Polsce."

KRONIKA

Częstochowa 16 Października Piątek

Dziś — Gerarda Majeli.
Jutro — Małgorzaty M.
Wschód słońca o godz. 6.07
Zachód „ „ 16.51
Kalendarzyk historyczny:
Zwycięstwo hetmana Jana Sobieskiego pod Kałuszem w 1672 r.

— Zebranie organizacyjne Tow. Przyjaciół m. Częstochowy. Dziś, w piątek, o godz. 18-ej w lokalu Gimnazjum państw. im. H. Sienkiewicza odbędzie się zebranie organizacyjne Towarzystwa Przyjaciół miasta Częstochowy.

— Granica wieku młodzieży w gimnazjum. Ministerstwo oświaty określiło granicę wieku przy przyjmowaniu uczniów do gimnazjów nowego typu. Do klas pierwszych gimnazjalnych przyjmowani mogą być kandydaci liczący najmniej lat 13, najwyżej zaś lat 17. Do ostatniej klasy 4-tej wiek kandydatów określono na lat 16—19. Przy utworzeniu liceów zastępujących obecne klasy 7 i 8-mą maksymalny wiek kandydatów określony ma być na lat 21—22. Przy układaniu nowych programów nauczania w szkołach z językiem wykładowym mniejszości narodowych liczba godzin poświęconych nauczaniu języka mniejszości ma być utrzymana w dotychczasowych rozmiarach.

— Nareszcie koniec udręki. Po przerwie, związanej z przebudową jezdni o nawierzchni szosowej z wapienia na nawierzchnię klinkierową, w dniu 13 b. m. została otwarta dla ruchu publicznego ulica Mirowska na odcinku od kościoła św. Zygmunta do ul. Nadrzecznej oraz ulica Olsztyńska. — Jednocześnie został zamknięty odcinek ulicy Strażackiej pomiędzy ulicami Targową, a Narutowicza, a to z uwagi na przebudowę jezdni ulicy Narutowicza w obrębie skrzyżowania z ul. Strażacką i Katedralną. Cały ruch kołowy pomiędzy śródmieściem i dzielnicą Zawodzie jest skierowany w ulicę Mirowską.

Obywatelski czyn

robotników huty Raków w Częstochowie

Wczoraj z inicjatywy p. dyrektora Szwejkowskiego odbyło się zebranie w hali fabrycznej huty Raków w obecności kilkuset robotników w sprawie akcji budowy szkół powszechnych. Zebranie zagaił p. dyr. Szwejkowski, który w krótkich, ale wyrazistych słowach podkreślił znaczenie budownictwa szkolnego. Ponieważ całe społeczeństwo spieszy z pomocą Towarzystwu Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, to i my pewną ofiarę na ten cel złożyć musimy.

Następnie przemawiał wiceprezes Komitetu Obwodowego T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych p. Stanisław Cieśla, podinspektor szkolny. Jakkolwiek naczelnym postulatem, który stawia do zrealizowania świat pracy jest postulat „Chleba i pracy dla wszystkich", to jednak istnieją takie sprawy, które zawsze są aktualne, tak w chwilach najlepszego dobrobytu, jak i w chwilach najgorszego kryzysu, a tymi sprawami są siły zbrojne państwa i oświata. — Sprawa oświaty, a z nią wiążąca się sprawa budowy szkół powszechnych łączy się bezpośrednio ze sprawą przyjścia z pomocą najbiedniejszym sferom robotniczym i bezrobotnym. Bo jeżeli dziecko, pochodzące z tych sfer, żyje i chowa się w ciemnych, wilgotnych i bezsłonecznych izbach, a niejednokrotnie i pod gołym niebem, to takie dziecko winno znaleźć przynajmniej odpowiednią rekompensatę w szkole i choć parę godzin spędzić w warunkach higienicznych, zdrowotnych, inaczej z dzieci tych wyrosną cherlaki, wśród których choroby fizyczne i duchowe znajdą korzystne podłoże. Zaradzić temu stara się choć w części Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, które, starając się nagromadzić jak największe fundusze na ten cel, zwraca się i do świata robotniczego o pomoc.

Następnie przemawiali delegaci robotników pp. Wiśniewski, Cecota i Gembicki, którzy jednogłośnie podkreślili znaczenie oświaty dla robotnika. Musimy przyczynić się do stworzenia naszym dzieciom odpowiednich warunków dla ich pracy w szkole, choćby to miało się stać pewną ofiarą dobra osobistego. — Oświata dla robotnika, to jest broń dla niego przed wrogami. Dlatego też, jeżeli całe społeczeństwo spieszy z pomocą Towarzystwu Pop. Bud. Publ. Szkół Powsz. to nie może tam braknąć i nas robotników huty Raków.

Po tych przemówieniach i krótkiej dyskusji, zebrani robotnicy uchwalili jednogłośnie złożyć na fundusz budowy szkół powszechnych jednorazowo 1 procent swoich zarobków miesięcznych. — Jest to czyn obywatelski, o bardzo wielkim znaczeniu, który winien w całej Polsce znaleźć godnych naśladowców, a wtedy ten milion dzieci, będących dzisiaj po za szkołą, znajdzie natychmiast pomieszczenie.

11.475 spółdzielni w Polsce

Główny Urząd Statystyczny opracował zestawienie, dotyczące spółdzielni w Polsce. Jak wynika z tych danych, liczba spółdzielni, należących do związków rewizyjnych, wyniosła na dzień 1 stycznia r. b. ogółem 11,475, w tym 6,676 spółdzielni, należących do związków rewizyjnych polskich (4,965 spółdzielni rolniczych i zarobkowo - gospodarczych, 1,071 należących do związku rewizyjnego „Społem", 256 wojskowych, 357 należących do związku spółdzielni i zrzeszeń pracowniczych i 27 należących do związku „Hurt"), 774 spółdzielni należących do związków rewizyjnych żydowskich, 3,229 do ukraińskich i ruskich, oraz 796 do związków rewizyjnych niemieckich.

Największa liczba spółdzielni przypada na teren woj. lwowskiego, mianowicie 1,984, na drugim miejscu pod względem ilości spółdzielni znajduje się województwo tarnopolskie 1,423, na trzecim stanisławowskie 1,108, dalej poznańskie 822, lubelskie 768, krakowskie 711.

Największa liczba spółdzielni polskich przypada na województwo lubelskie, mianowicie 686, największa liczba spółdzielni żydowskich na województwa warszawskie i białostockie po 87, największa liczba ukraińskich i ruskich na woj. lwowskie — 1,247, największa liczba niemieckich na woj. poznańskie — 477.

— Zwrot składek emerytalnych z powodu zamążpójścia. W jednym z ostatnich zarządzeń Zakład Ubezpieczeń Społecznych podał do wiadomości ubezpieczalniom społecznym zasady, na jakich mogą być zwracane składki, wpłacone na ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych, w wypadku zamążpójścia pracownicy; zwrotowi podlega 50 proc. uiszczonych składek.

Niezbędnym warunkiem dla uzyskania zwrotu składek jest posiadanie przez pracownicę w chwili opuszczenia zajęcia i ustania obowiązkowego ubezpieczenia przynajmniej 60 miesięcy składkowych. Jeśli osoba, zgłaszająca roszczenie o zwrot składek, wyszła za mąż przed opuszczeniem zatrudnienia, nie jest konieczne posiadanie 60 miesięcy składkowych już w chwili wyjścia za mąż.

Roszczenie o zwrot składek może być zgłoszone nie wcześniej niż po upływie sześciu miesięcy a nie później niż w ciągu 18 miesięcy pozostawania bez zatrudnienia, uzasadniającego obowiązek ubezpieczenia.

Miesięcy warunkowo zaliczonych do u-

Codzień piękniejsza

Sprawia to staranna pielęgnacja cery kremem „Sekret Piękności", który z każdym dniem odmładza naskórek, czyniąc swem działaniem prawdziwą niespodziankę. Krem „Sekret Piękności" spełnia wszystko to, czego wymaga się od dobrego kremu: wydelikaca cerę, usuwa wągry, ściąga pory i wnikając głęboko pod skórę czyni ją miękką i gładką.

Krem i puder Amelia „Sekret piękności" czynią cuda.

bezpieczenia (które w chwili załatwiania roszczeń nie stały się jeszcze miesiącami składkowymi skutkiem niewpłacenia składek) nie zalicza się do wymaganego minimalnego okresu 60 miesięcy.

Jak reagujemy na wiadomość o uśmiechu fortuny.

Ciekawe jest, jak różnie ludzie reagują na wiadomość o wygranej na loterii. Zależy to oczywiście od usposobienia, temperamentu, no i od tego, o ile wygrana zmienia sytuację życiową danej osoby.

Niewątpliwie u każdego wiadomość, że wygrał na loterii poważną sumę, wywołuje silny wstrząs psychiczny, gwałtowny odruch radości. Jeden objawia swą radość głośno, cieszy się ze swego szczęścia, nie ukrywa swej silnej emocji, jest wyraźnie wytrącony z równowagi. Inny zachowuje zupełny spokój, jest opanowany, stara się ukryć silne wzruszenie, jakiemu uległ i zachować zimną krew.

Faktem jest, że w pierwszej chwili na wieść o wygranej każdy niemal ulega oszołomieniu. Po prostu nie zdaje sobie sprawy ze szczęścia, jakie go spotkało.

— Kiedy dano mi znać, że na mój numer padł milion — opowiada jeden ze szczęśliwców, najpierw uczułem jakąś zupełną pustkę myślową. Potem nie chciałem wierzyć, a następnie pierwszą myślą było, że nie muszę się już martwić, skąd wytrzasnę jutro na komorne. Poczułem niepohamowaną radość, której wcale nie starałem się ukryć. Zachowywałem się zdaje się strasznie głupio, ale musiałem jakoś wyładować swą szaloną radość...

Każdy niemal dopytuje się następnie, kiedy będzie mógł podjąć wygrane pieniądze, czy będzie to gotówką, czek, czy przekaz, czy są jakieś dodatkowe koszty. Dowiedziawszy się, że wygraną podjąć może natychmiast i że oprócz ustawowego potrącenia w wysokości 20 proc. na rzecz Skarbu Państwa żadnych innych kosztów być nie może, szczęśliwy wybraniec Fortuny jest jeszcze bardziej uradowany.

Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, każdy snuje plany, co zrobi z wygranymi pieniędzmi. Jeżeli ma długi, to pierwszą myślą jest, że spłaci je za jednym zamachem. Potem jeden myśli, że będzie mógł rozszerzyć swe przedsiębiorstwo, drugi cieszy się, że dopomoże rodzinie, inny wreszcie nie snuje żadnych planów, gdyż wygrana tak zupełnie zmieniła jego sytuację życiową, że ustosunkowanie się do niej wymaga dłuższego zastanowienia.

Większość wygrywających na loterii stara się podzielić z otoczeniem swym szczęściem, pragnie sprawić bliskim jakąś przyjemność. Wielu też składa ofiary na rzecz sierotek, które wyciągają z kół wygrane. Z reguły każdy kto wygrał, oświadcza kategorycznie, że nie przestanie grać na loterii i wierzy, że szczęście nadal sprzyjać mu będzie.

— Nocne dyżury aptek.

W nocy z dnia 15 na 16 bieżącego miesiąca otwarte będą następujące apteki: p. Kozerskiego — II-ga Aleja Nr. 26, oraz apteka na Ostatnim Groszu.

Z Sądu Okręgowego

Zabójca mimowoli.

Wczoraj Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę gajowego z Złotego Potoka Stanisława Kotuła, który w dniu 21 marca b. r. zabił Jana Pietruszewskiego strzałem z dubeltówki.

Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że władze zwierzchnie Kotuły nakazały mu przypilnowanie zabronienia przechodzenia wieśniakom przez las, aby nie niszczyli drzew.

W krytycznym dniu, w niedzielę, Kotuła zaczął gonić powracających z kościoła przez las mieszkańców wsi Pabjanice. W pewnym momencie, trzymając fuzję w lewej ręce, potknął się o wystający korzeń i upadł. Wtedy to nastąpił strzał i trafiony Jan Pietruszewski zmarł po paru godzinach.

Sąd skazał Kotuła za nieumyślne spowodowanie śmierci — na półtora roku więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 5 lat.

— Kradzież swetra. Ustalono, że kradzieży swetra na szkodę Płockier Sury dokonała Konieczko Władysława, bez stałego miejsca zamieszkania, którą zatrzymano i przekazano Sądowi Grodzkiemu.

Obława w powiecie

na elementy przestępcze.

Dnia 8 b. m. na terenie powiatu częstochowskiego przeprowadzona została obława i rewizje za elementem przestępczym, bronią i przedmiotami, pochodzącymi z przestępstw. Wynikiem obławy było odnalezienie 9 sztuk broni różnego rodzaju, 25 szt. naboi pistoletowych, 20 naboi karabinowych, 20 naboi karabinowych ślepych, 1 rower z kradzieży, 1 rower z przemytu, 200 szt. kamieni do zapalniczek, 7 litrów brendki, 17 dkg. sacharyny.

Nadto zatrzymano na kradzieży węgla 2-ch osobników, 3-ch cyganów ze skradzionym koniem na szkodę Lepiarza ze wsi Rudnik Wielki, pow. zawierciański, oraz 18 osób, poszukiwanych przez różne władze. Wykryto 5 kradzieży garderoby, oraz zakwestjonowano 1 monetę fałszywą.

Przejechanie przez pociąg

znanego węglokrada.

Dnia 13 b. m. o godz. 5-ej m. 50 na szlaku kolejowym Herby Nowe — Wręczyca przejechany został przez pociąg towarowy, w czasie kradzieży węgla znany węglokrad Smyła Franciszek, lat 20, ze wsi Bieżeń. Koła pociągu obcięły wymienionemu lewą rękę i lewą nogę. — Przewieziony on został do szpitala w Wieluniu.

Postrzelenie złodzieja

Dnia 14 b. m. o godz. 10-ej na linji Częstochowa — Herby został postrzelony na kradzieży węgla z pociągu Napora Stanisław, lat 18, zam. w barakach miejskich. Napora umieszczony został w szpitalu Ubezpieczalni. Otrzymał on postrzał w udo prawej nogi.

Usiłowała popełnić samobójstwo

W dniu 14 b. m. na polu pod Aniołowem usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej i jodyny Migdał Anna, lat 24, zam. przy ul. Bocianiej nr. 24. Wymieniona przewieziona została do szpitala przy ul. Waszyngtona.

Kronika sportowa

Wycieczka do Chorzowa.

Grono zwolenników piłki nożnej urządza 18 b. m. wycieczkę autobusem do Chorzowa na mecz Cracovia — A. K. S. Zapisy w cenie 5 zł. przyjmuje sklep „Mydlarnia", Aleja 41.

Z Częst. Tow. Cyklistów.

C. T. C. organizuje w niedzielę, dnia 18 b. m., ostatnią w bieżącym sezonie wycieczkę kolarską do Janowa i Złotego Potoka. Zbiórka o godz. 7-ej m. 30 rano ul. Najśw. Maryi Panny nr. 24.

Iso Hollo i Ny — pokonani.

Kulminacyjnym punktem drugiego dnia zawodów lekkoatletycznych w Warszawie były nowe pojedynki Iso-Hollo oraz Ny i Kucharskiego na zmienionych dystansach. Pierwsza para zmierzyła się na 4,000 metrów; druga na 1,500 mtr.

Ze startu 1,500 mtr. rusza Szwed w ostrym tempie, prowadząc całą stawkę. Kucharski tuż za nim, krok w krok, nie puszcza przeciwnika dalej, niż na dwa metry. Stan taki trwa do 1,200 metrów, kiedy Polak mija rywala, odrywa się od niego i szybko ucieka. Szwed stara się gonić, nadrabia nawet parę metrów, ale Kucharski wygrywa łatwo, o dobre 10 metrów, gdyż widząc bezoowocność walki rezygnuje z niej w końcu. Czas słaby 4 minuty.

Bieg. 5,000 metrów dostarczył widzom znacznie więcej emocji. Iso-Hollo, chcąc nie dopuścić do rozgrywki na finiszu początkowo nadał szybkie tempo. Noji, biegnąc swym zwykłym ciężkim krokiem, posuwa się jak cień za Finem. Ta dwójka zawodników ucieka reszcie. Sytuacja pozostaje bez zmiany do 9-go okrążenia, ale tempo jest już słabe. Finlandczyk, nie mogąc zgubić uparcie biegnącego Polaka, zwalnia i oddaje mu prowadzenie.

Nadchodzi ostatnie 200 metrów. Iso-Hollo próbuje finiszować, ale Noji odpiera atak, sam przechodząc do finiszu. Dramatyczna walka trwa około 150 metrów, poczem Iso-Hollo rezygnuje, a Noji przerywa taśmę o kilka metrów przed rywalem.

Czas 14,58, nie nadzwyczajny przypisać należy nierównemu tempu, które wahało się znacznie w czasie biegu

OSTATNIE WIADOMOSCI

KOM. LITWINOW W PARYŻU.

Paryż, 15.10. — Nieoczekiwany przyjazd do Paryża i dwudniowy pobyt komisarza Litwinowa powitany został bardzo niechętnymi komentarzami prasy francuskiej.

Narady u Hitlera

W BERCHTENSGADEN.

Berlin, 15.10. — Onegdaj, wczoraj i dzisiaj odbywają się w Berchtensgaden w domu kanclerza Hitlera narady polityczne, w których uczestniczą obok kanclerza minister Goebbels, minister Blomberg i podobno dr. Schacht. Brak bliższych informacyj, na jaki temat narady te się toczyły, jednakże w tutejszych kołach dyplomatycznych twierdzi się że są to narady pierwszorzędnego znaczenia dla dalszego stanowiska Rzeszy wobec rozwoju sytuacji finansowej Niemiec na tle fali dewaluacyjnej w Europie.

W obradach tych powzięta ma być decyzja, jak postąpią dalej Niemcy: czy będą dewaluować markę, czy też innymi drogami szukać będą wyjścia z bardzo trudnej sytuacji.

Oviedo oswobodzone

ZWYCIĘSTWO WOJSK NARODOWYCH.

Toledo, 15.10. — Oddziały armii narodowej, spieszące na odsiecz oblężonym powstańcom w Oviedo, ub. nocy dotarły do miasta i zetknęły się z wojskami czerwonych i milicją ludową. Wywiązała się gwałtowna walka, która zakończyła się zwycięstwem armii narodowej.

Straty wojsk rządowych, które uciekły w popłochu, wyniosły w tej bitwie pod Oviedo z górą 2000 zabitych. Oviedo zostało oswobodzone od trwającego długo oblężenia. Armia narodowa zajęła szereg miejscowości, a przedewszystkiem Monte Narama.

Pod Madrytem na odcinku Naval trwały walki. 9 samolotów bombardowało pozycje wojsk rządowych, które wreszcie ze stratami wycofały się w kierunku na Madryt.

TRUJĄCE MIĘSO.

Berlin, 15.10. — Z Magdeburga donoszą o zachorowaniu przeszło 100 osób na skutek spożycia zepsutego mięsa. Jedna osoba dotychczas zmarła, liczą się z możliwością dalszych zgonów. Sprawą zajęła się prokuratura. Jako winnego aresztowano jednego z hurtowników magdeburskich, który sprzedawał mięso z omijaniem władz sanitarnych.

MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO.

Lwów, 15.10. — Monter PAST-y Mieczysław Wiśniewski zamieszkały w Lesienicach pod Lwowem zastrzelił 5-letnią córeczkę, a następnie pozbawił się życia. Powodem był erotyzm do ciotki dziecka, z którą, jako nie mogącą się rozwieść, nie mógł się ożenić.

KATASTROFA SAMOCHODOWA.

Łódź, 15.10. — Samochód, zdążający do Łodzi, uległ katastrofie na szosie pomiędzy wsią Babami a Moszczenicą, przy czym 7 osób doznało ciężkich obrażeń, tak, że musiano ich przewieźć do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie. Katastrofa nastąpiła podczas wymijania drugiego samochodu, zdążającego w przeciwnym kierunku. Winę katastrofy ponosi kierowca Żelkowicz.

Na srebrnym ekranie

Kino „Luna" wyświetla najnowszy film polski p. t. „Ada — to nie wypada". Jak z rogu obfitości sypią się w produkcji rodzimej filmy lżejszego autoramentu i oto jeszcze jeden film komediowy, dla wykonania którego zmobilizowano jednak tyle najlepszych sił aktorskich, że nie mógł wypaść źle, przeciwnie jest b. dobry, o pełnych zaletach humorystycznych. Zabawna historyjka o rozhasanej jedynaczce poczciwego dziedzica, która wieczorami wykrada się z pensji i zastępuje... primadonnę w operetce, aż zdobywa sobie młodego hrabiego na męża, — jest tylko historyjką, ale zręczny scenariusz rozsiewa mnóstwo kapitalnych scen komicznych o niespotykanym w naszych filmach zacięciu. Lekki i świeży humor, przeplatany miłą muzyką i śpiewem, cechuje prawie każdą scenę, a całość tryska życiem, i co najważniejsze, mknie bez dłużyzn w wartkim tempie. Dowcip dialogów też nie jest chybiony. Oczywiście, niemal wszystkie plusy filmu zawdzięczać należy doskonałym wykonawcom ról głównych. Pełna temperamentu i b. miła Loda Niemirzanka, jako tytułowa Ada, świetny w każdym calu, niecący powszechną wesołość mistrz Fertner, doskonała w roli rozhisteryzowanej primadonny z pieskiem Mira Zimińska, znakomity Junosza-Stępowski, urodziwy Żabczyński, arcykomiczny Gierasiński, Krukowski, sympatyczny Rentgen z gitarą i t. d. — same mocne pozycje filmu. — Nad program tygodnik i dodatki. *(—j.)*

LISTY DO REDAKCJI.

Cech piekarzy o cenie mąki i chleba

Zwyżkowe orgie pośredników zbożowych i mąoznych

Szanowny Panie Redaktorze!

W odpowiedzi na artykuł, umieszczony w „Gońcu Częstochowskim" z dnia 15 paźdź. r. b. pod tytułem „Chleb drożeje" podajemy, co następuje:

Już po raz drugi na łamach „Gońca Częstochowskiego" spotykamy artykuł o nie uzasadnionej podwyżce cen pieczywa.

My mamy Komisję cennikową, która nam ustala ceny pieczywa, do których musimy się ściśle stosować. To znaczy, jesteśmy pod kontrolą, która za najmniejsze uchybienie nakłada nam wysokie kary. Co innego jest z młynarzami i kupcami mąką. Tam sobie sami dyktują ceny i dwa lub trzy razy dziennie je zmieniają. Zapytujemy się społeczeństwo, czy są odpowiednie czynniki, które mogłyby ukrócić tę spekulację? Czy jest możliwe, żeby piekarz co parę godzin płacił różne ceny za mąką, przy stałej cenie pieczywa?

My na podwyżkę pieczywa wyczekujemy nieraz parę tygodni, a młyny cenę mąki kalkulują w momencie. One nie przedstawiają danych Komisji cennikowej, nie prowadzą dyskusji na ten temat, tylko robią, co chcą.

Komisja cennikowa, zwołana dn. 23 IV. 1936 r. ustaliła cenę chleba na 26 gr. za 1 kg. przy cenie mąki 24 zł. na 100 kg.

Druga Komisja cennikowa, zwołana dn. 30. IX. 1936 r. ustaliła cenę chleba na 28 gr. za 1 kg. przy cenie mąki 27 zł. za 100 kg.

Ta cena chleba obowiązuje po dziś dzień, a cena mąki zwyżkuje i dzisiaj już doszła do 30 zł. 50 gr. Zapytujemy się, po ile mamy sprzedawać chleb przy dzisiejszej cenie mąki?

Równoznacznie z podwyżką ceny mąki żytniej podniosła cię cena mąki pszennej o 13 zł. za 100 kg. Prosimy więc Sz. Pana Redaktora oraz ludzi kompetentnych a zainteresowanych o wglądnięcie bliżej w tę sprawę i wyszukanie winowajców tej nagłej a faktycznie nie uzasadnionej podwyżki cen pieczywa.

Zarząd Cechu Piekarzy.

Częstochowa, dn. 15 paźdź. 1936 r.

TRZY POKOJE
z kuchnią, z wygodami, pokój z kuchnią, oddzielny pokój od zaraz do wynajęcia, ul. Jasnogórska nr. 59. II piętro, gospodarz.

PALETKA
dla dzieci oraz palta szkolne dla uczenic poleca „Bazar Dziecięcy", Aleja Kościuszki nr. 1/5.

POKÓJ
komfortowy dla jednej lub dwóch osób z utrzymaniem lub bez. Aleja Wolności nr. 33 m. 4.

DO WYNAJĘCIA
dwa pokoje z kuchnią, słoneczne oraz suteryna na warsztat, ulica 3-go Maja nr. 16. 3434

PIES
dog, biały w żółte łaty, dość duży, zginął. Wskazać łaskawie za wynagrodzeniem: ul. Kopernika nr. 13. 3431

POTRZEBNA
zaraz rutynowana panna do sklepu galanteryjnego. Wiadomość II Aleja nr. 39 od godz. 7 do 8, Jelińska. 2786

DWA POKOJE
z kuchnią, słoneczne, z wygodami, do wynajęcia zaraz, ul. Dąbkowskiego nr. 29. 2788

POTRZEBNY
chłopiec do koni, ul. św. Barbary nr. 61.

DWA POKOJE
z kuchnią, z wygodami, do wynajęcia, ul. Waszyngtona nr. 36. Wiad. św. Barbary 2, Ciesielski

SKLEP
spożywczy do sprzedania, ul. Focha 68. 2787

TAŃCÓW
kurs I rozpocznie dziś, czwartek, godz. 7 wiecz. Szkoła T. Parnasowej, Aleja nr. 9. — Zapisy przyjmuje się. 3433

ZGUBIONO
kartę rowerową Nr. 533 i kartę wolnej jazdy. — Wieś Gnaszyn Dolny, gmina Grabówka, Marjan Grzyb. 3429

ZGUBIONO
legitymację Pośrednictwa Pracy na imię Jan Kluźniak. 3436

ZGUBIONO
dowód osobisty na imię Władysław Sikorski, różne dokumenty, Wyrok Sądu Okr. na sumę 6,115 zł. małżonków Łacińskich — przeciwko Łaji Szpalten i małżonków Freilich oraz 40 zł. gotówką. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem — ul. Warszawska 55. 2779

OFIARY.

Bezimiennie zł. 5.— na bezdomne dzieci do uzn. ks. prałata Wróblewskiego.

Irytacja żydów

Żydowski „Nasz Przegląd“ poirytowany jest wystąpieniem polskim odnośnie emigracji żydowskiej. Żydowskie pismo tak ironizuje, usiłując przedstawić poglądy sanacji:

„Podczas gdy Endecja tylko gada o wypędzeniu żydów, ale z powodu ich pauperyzowania, pcha ich coraz bardziej w ręce bolszewików, to my, Sanacja, już mamy gdzie ich umieścić: wyewakujemy ich poprostu do przyszłej kolonii, i to uchowaj Boże nie z ich pieniędzmi, bo nie wolno naruszać bilansu płatniczego, lecz kapitału na urządzenie się wychodźtwa dostarczy finansjera żydowska — nie polska, lecz zagraniczna, która w dodatku poniesie zapewne także koszty podróży okrętami polskimi. Słowem pozbycie się żydów, zbogacenie zasobu dewiz, rozkwit żeglugi.“

Dobry to znak, taka złość żydowska.

Z KRAJU

(—) Niemcy zalewają polski rynek włókienniczy taniemi nićmi. Niemieccy eksporterzy wykorzystując ustanie przywozu sowieckich nici do Polski, podjęli masowo przywóz t. zw. kordonka. W ostatnich miesiącach przywieziono do Polski za blisko 2,000.000 zł. nici niemieckich. Import ten należy uważać za zupełnie zbędny, gdyż krajowa produkcja w dostatecznych ilościach pokrywa zapotrzebowanie rynku na nici kordonowe.

(—) Kwesta na komunistów hiszpańskich. Z Warszawy donoszą: Na terenach fabryk stołecznych grasował od pewnego czasu wśród robotników jakiś osobnik, zbierający składki na rzecz walczących w Hiszpanii komunistów. Kwestarz zachowywał się bardzo wojowniczo i łżył tych robotników, którzy nie chcieli składać datków, a nawet jednego z nich ciężko pobił. Powiadomiona o wyczynach policja aresztowała kwestarza. Jest to Józef Cyran (Nowolipie 65). Znaleziony przy nim kwitariusz i pieniądze, pochodzące z „dobrowolnych“ składek skonfiskowano.

Wczesna zima w Tatrach

radością dla narciarzy — klęską dla rolników.

Z Zakopanego donoszą: Po kilkunastu dniach trwałego zachmurzenia i opadów śnieżnych, nastąpiło całkowite wypogodzenie.

Łańcuch Tatr, Regle, wzgórza okoliczne i cała dolina podtatrzańska ukazały się w pełnej zimowej krasie. Szata śnieżna w dolinie wynosi kilkanaście centymetrów, w górach sięga grubości jednego metra a miejscami, jak w kotłach górskich, dwóch metrów, stwarzając nie zwykłe jak na tak wczesną porę warunki zimowe i narciarskie.

Jakkolwiek ta wczesna zima dla sfer sportowych i narciarskich posiada nie małe walory, to jednak dla rolników przyniosła wiele zmartwień, pod śniegiem bowiem leżą niezebrane jeszcze plony, a przede wszystkim ziemniaki, kapusta i inne okopowizny.

Oszukańcze zabiegi

o posadę w inspektoracie dewizowym.

Z Warszawy donoszą: Władzom sądowym przekazana została sprawa niezwykłej mistyfikacji, której szczegóły są następujące:

Do szefa Inspektoratu Dewizowego pułk. Markusa w sierpniu r. b. zwrócił się telefonicznie ktoś, podający się za inspektora armii gen. Berbeckiego, przyczym uprzednio zameldowany został przez osobę, podającą się za adjutanta kpt. Snarskiego. Rzekomy gen. Berbecki zwrócił się do pułk. Markusa o udzielenie posady jego siostrzeńcowi, zapowiadając, że kandydat zgłosi się z jego kartą wizytową.

Wobec tego, że nie tylko głos, ale sam fakt zwrócenia się o protekcję wyglądał mocno podejrzanie, pułk. Markus odłożył osobiste zgłoszenie się protegowanego na kilka dni, a po skończonej rozmowie skomunikował się natychmiast z Gen. Inspektoratem Sił Zbrojnych. — Tutaj oświadczono, że kpt. Snarski jest nieznany, a gen. Berbeckiego nie ma wogóle w Warszawie.

We wrześniu zgłosił się do sekretarza pułk. Markusa młody człowiek, przedstawiając się jako Jan Prus Faszczewski i doręczając zamkniętą kopertę; wewnątrz znajdowała się karta wizytowa z nazwiskiem gen. Berbeckiego oraz z pismem na odwrocie. Wobec tego, że skomunikowanie się z gen. Berbeckim, nieobecnym służbowo w Warszawie, było niemożliwe, pułk. Markus polecił Faszczewskiemu złożyć podanie. Jak się następnie okazało, zarówno karta wizytowa, jak i pismo odręczne gen. Berbeckiego były sfałszowane.

Kiedy w kilka dni później Faszczewski zgłosił się do biura Inspektoratu Dewizowego, pułk. Markus zatrzymał go. Faszczewski, mieszkaniec Rembertowa, tłumaczył się, że cała ta afera powstała z inicjatywy niejakiego Jerzego Czaplickiego, zamieszkałego w Piastowie, który zaofiarował mu się z wyszukaniem pracy. Czaplicki doręczyć miał Faszczewskiemu bilet wizytowy w zapieczętowanej kopercie, adresowane do pułk. Markusa, oświadczając, że wewnątrz znajduje się bilet gen. Berbeckiego, jego dobrego znajomego, i że na podstawie tego biletu otrzyma prawdopodobnie posadę.

Żołnierskie wychowanie narodu

Organ wojskowy „Polska Zbrojna“ omawia audjencję przedstawicieli Związku Nauczycielstwa Polskiego u gen. Rydza-Śmigłego, podnosząc doniosłość oświadczenia, jakie Generalny Inspektor Sił Zbrojnych złożył tej delegacji.

„Jeśli chodzi o przewodnią myśl Wodza Naczelnego Polski, to zawarta ona jest w nakazie, aby już od dziecka Polakowi wpajane było w duszę to, co stanowi o wartości każdego człowieka nowoczesnego, żyjącego w całej pełni życiem swego narodu i wiarą w jego wielką rację dziejową, mianowicie: „wysokie cnoty żołnierskie — obowiązku, poświęcenia, prawości i honoru.“

Jak przeprowadzona będzie realizacja tych haseł? — pyta „Polska Zbrojna“. W szczególności pismo wojskowe interesuje się, jak je zrealizuje nauczycielstwo.

„Nie wątpimy, że nauczycielstwo polskie, jak zawsze głęboko patrjotyczne, zdaje sobie sprawę z wagi tych myśli przewodnich, nurtujących również cały naród. Nie możemy jednak pominąć milczeniem faktu, że może nie zawsze ten duch, który dzisiaj przewodzić musi i przewodzić będzie w dziele nauczania i wychowania młodzieży naszej, panował w pracy codziennej naszego szkolnictwa. Nie przypuszczamy ani na chwilę, aby stanowiło to coś innego, niż nieporozumienie — błąd poprostu, lub nawet szereg błędów, w których tkwiliśmy z różnych przyczyn. Może przede wszystkim z przyczyn opóźniania się u nas wielu prądów, które na świecie stały się już anachronizmami. Tym energiczniej musimy zaległości te odrobić. Nie jest to łatwa rzecz, lecz rzecz konieczna. Zadania są wielkie i wielkie obowiązki — warunki pracy nauczycielskiej nie łatwe. Lecz wszystko, co wielkie — łatwo nie przychodzi.“

Słowa gen. Rydza-Śmigłego mają jednak znaczenie szersze, nieograniczone tylko do pracy nauczycielstwa; „Polska Zbrojna“ tak to ujmuje:

„Za Naczelnym Wodzem każdy z nas musi dziś sobie w Polsce powiedzieć: Jako żołnierz wiem, że silna, twarda wola przezwycięża najtrudniejsze warunki“. Słowa to żołnierskie, co dzisiaj znaczy — polskie. Najszerzej pojęta rola żołnierza polskiego musi stać się niedługo bezwzględnym synonimem nowoczesnego Polaka.“

(—) Schwytanie groźnego bandyty

Jak donoszą: Wskutek rozesłanych listów gończych, aresztowano w Warszawie niebezpiecznego przestępcę, Henryka Chojeckiego, który niedawno usiłował ograbić mieszkanie komandora Krzyckiego w Gdyni.

Kiedy służąca komandora wszczęła alarm, rabuś postrzelił ją i zbiegł. Chojecki dopiero w marcu br. opuścił więzienie ten i przez czas zdołał dokonać kilkadziesiąt rabunków i kradzieży.

Ptactwo polarne

u brzegów polskiego morza.

Rybacy brzegów otwartego Bałtyku zaobserwowali na wodach terytorialnych polskich pojawienie się reprezentantów avifanuny arktycznej w postaci stadek nurów czarnoszyjnych (Colymbus arcticus) oraz zauważono stadka traczy i paparę okazałych gągołów islandzkich (Figula islandica). Gągoły widziano w pobliżu brzegów półwyspu Helskiego. W zatoce od pewnego czasu gromadzą się masowo nury białodziobe, krzyżówki i podgorzałki. Pod Wielką Wsią spotyka się alki (Alca) oraz maskonury (Phalaropus Heperboreus).

Stwierdzono, że podczas huraganowej burzy w ubiegłym tygodniu, która przeszła na morzu polskiem, wiele ptactwa morskiego szukało schronienia w głębi lądu, nad brzegami rzeki Piaśnicy pod Karwią oraz jeziorem Żarnowickiem. — Po uspokojeniu się nawałnicy ptactwo żeruje na morzu, przeważnie na ławicach szprotów i śledzi. Wzdłuż brzegów zatoki Puckiej, zwłaszcza na Kępie Swarzewskiej oraz na brzegach mierzei Helskiej, widzi się wiele wyrzuconych przez fale meduz. Stworzenia te, o galaretowatym kształcie, są ponętnym kąskiem wszelakiego ptactwa morskiego, nie wyłączając domowych kaczek oraz gęsi.

Meduzami również nie pogardzają i i wrony, których całe stada uwijają się nad brzegiem, w poszukiwaniu wyrzuconych ryb i meduz.

(—) Legitymował podróżnych z nudów. Z Warszawy donoszą: W poczekalni dworca głównego zjawił się osobnik, który podając się za komisarza policji, począł legitymować podróżnych, zgromadzonych w poczekalni. Nadbiegł policjant i rzekomego „kolegę“ zatrzymał. Podał on się początkowo za przodownika urzędu śledczego, wreszcie przyznał się, że nie ma zajęcia, a nazywa się Kazimierz Porzeziński. Podróżnych legitymował, bo... znudziła go bezczynność. Porzezińskiego osadzono w areszcie.

ZENON RÓŻAŃSKI. 11)

Wielka gra

Na tle wojny włosko - abisyńskiej.

Kapitan Gris, czyli dziennikarz Borys Kosinicz w jednej osobie, tego samego dnia, stosownie do rozkazu opuścił Makale wraz z wynajętym wielbłądem i przewodnikiem.

Na granicy miasta wywiązała się jeszcze między nim a konwojującymi go żołnierzami krótka, lecz bardzo gwałtowna wymiana poglądów na kwestję okupowania przez Italję terenów Abisynji i sposobów, jakich używają wojska generała de Bono, by tereny te powiększyć.

Rozmowie tej przysłuchiwał się przewodnik wynajęty przez kapitana Grisa, czarny tubylec, stojący całem sercem po stronie swoich rodaków.

Nie wiedział on, rzecz prosta, że cała rozmowa jakiej był świadkiem, była prowadzona celowo.

Bo gdy tylko konwojenci pozostawili samych, czarny przewodnik zwrócił się do białego „przyjaciela“ jego braci:

— Ja pana pokochać! — rzekł łamaną angielszczyzną — Pan lubić moje bracia i dlatego ja lubić pana.

Przez głowę kapitana Grisa przebiegła myśl, że pomysł z rozmową był istotnie dobry.

— Dziękuję wam — odparł — Istotnie nie lubię najeźdźców.

Czarny człowiek myślał kilka minut, po czem spojrzawszy nieco nieśmiało na kapitana, cicho zapytał:

— Czy biała pani nie chciała by wziąć Selima na służący?

— Bardzo chętnie — pośpieszył z odpowiedzią kapitan.

— Selim pamiętać długo co biały pan, powiedzieć „tamtym“. Selim zato będzie wernym jak pies.

— Dziękuję.

Tak się zakończyła rozmowa i w jej wyniku właściciel wielbłądów został służącym asa wywiadu włoskiego.

Podróżowali przez szereg długich dni i wreszcie stanęli u wrót miasta obranego przez Wielkiego Menelika za stolicę ordrodzonej Abisynji.

Przez całą drogę, kapitan Gris przekonywał swego służącego Selima, że większego, niż on wroga Włochów, próżnoby szukać na całej kuli ziemskiej.

Tuż przed Addis Abebą, z mocno zafrasowaną miną zwierzył się Selimowi, że nie posiada pozwolenia od Negusa na wjazd do stolicy.

Selim pomedytował trochę i za chwilę odparł, że wszystko da się załatwić i nad wieczorem, gdy byli już przed Addis Abebą pozostawił swego pana samego na przeciąg kilku godzin.

Gdy wrócił, czarna jego twarz, błyszczała zadowoleniem.

— Biała pan już może wjechać do Addis. Selim wszystko załatwić — rzekł, uderzając bambusową pałeczką wielbłąda, by się przychylił.

Oczy kapitana błysnęły nieznacznie.

— Bardzo ci dziękuję, Selimie. Wyrzą dziłeś mi wielką przysługę.

Tak weszli do miasta. Było ono pogrążone już całkowicie we śnie. Spowodu bliskiego wyjazdu Negusa Negesti na front, wszystkie ulice i place zapchane były przez wojsko, przybyłe specjalnie do stolicy, by wraz z królem królów, wyjechać na front.

—Biała pan będzie spać w hotelu? — zapytał Selim.

— Tak.

Po kilkunastu minutach znajdowali się już w hotelu Imperial. Selim wręczył kapitanowi jakiś świstek papieru, objaśniając jednocześnie, że jest to przepustka, uprawniająca do przebywania w mieście przez jeden tydzień.

Z przepustką ową, as wywiadu włoskiego skierował się do portjera, prosząc o dwa pokoje.

Po godzinie wszystkie formalności były już załatwione. Kapitan Gris otrzymał pokój z łazienką na pierwszem piętrze, Selim zaś otrzymał schronienie w pokoju na poddaszu.

Noc upłynęła dość szybko...

Rano, wychodząc ze swego pokoju do jadalni hotelowej, kapitan Gris stwierdził zupełnie przypadkowo, że ma bardzo interesujące sąsiedztwo, w osobie nieznanej, lecz bardzo mile wyglądającej młodej kobiety.

Przy śniadaniu, tak sprytnie manipulował, że wyznaczono mu miejsce koło nieznajomej.

Okazał się człowiekiem bardzo dobrze wychowanym, gdyż nie zajął odrazu wskazanego sobie miejsca, lecz skłoniwszy lekko głowę, zwrócił się do kobiety:

— Pozwoli pani:

Nelli Dane, ona to była ową nieznajomą, uśmiechnęła się życzliwie i odparła krótko:

— Proszę:

Podziękował bardzo uprzejmie i zajął miejsce na krzywem trochę krześle.

W kilka minut później, rozmawiali już ze sobą jakby znajomość ich trwała co najmniej rok.

As wywiadu włoskiego stwierdził, że jego nowa znajoma, posiada wiele czaru osobistego i wdzięku Nelli Dane zaś pomyślała, że poznany przed kilkoma minutami mężczyzna, jest stuprocentowym gentlemanem i do tego wcale miłym człowiekiem.

Prócz tych spostrzeżeń, kapitan Gris bez żadnych głębszych powodów, skonstatował, że jego bezsprzecznie miła i piękna nowopoznana znajoma, nie wypowiada wszystkiego, co chciałaby powiedzieć, że w powiedzeniach jej, są pewne i niewątpliwe niedomówienia.

Spostrzeżenie kapitana Grisa było o tyle dziwne, że zbiegało się z identycznem zupełnie spostrzeżeniem pięknej kobiety.

Ona również zwróciła uwagę, że nowy jej znajomy chwilami jest innym, mniej miłym, a jakimś podejrzanie czujnym i zanadto uważnym człowiekiem.

Przedewszystkiem, Nelli Dane zauważyła, że oczy jej sąsiada dość ciekawie badały każdego siedzącego przy stole człowieka.

Nelli Dane była zbyt dobrym psychologiem, by nie domyśliła się, że człowiek, który umie tak patrzeć, musi mieć w tem jakiś powód. Zręcznie naprowadziła rozmowę na Europę, chcąc zmusić go do ujawnienia swej narodowości i zajęcia.

Udało się jej całkowicie i po kilku minutach rozmowy, oboje dowiedzieli się że są kolegami fachu.

Nelli Dane tak samo, jak kapitan Gris, oficjalnie przebywała w Addis Abebie, jako korespondentka wielkiego dziennika angielskiego.

Oboje więc kłamali, a dowcip sytuacji polegał na tem, że w rzeczywistości zawody ich były identyczne.

C. d. n.

KALENDARZE
na rok 1937
REGULAMINY PRACY
do nabycia
w Księgarni i sklepie „GOŃCA“

Wspomnienia z obozu

W roku bieżącym częstochowski krąg starszoharcerski im. hetmana Żółkiewskiego rozbił swój obóz letni na Wileńszczyźnie. Po długich oczekiwaniach, doczekaliśmy się wreszcie oddawna zapowiedzianej wycieczki na granicę polsko-litewską.

Wczesnym rankiem, przy pięknej lipcowej pogodzie, nieobciążeni obowiązkowemi plecakami, wyszliśmy z obozu ze śpiewem na ustach, kierując się do granicznego miasteczka Rykonty. Jak w barwnym kalejdoskopie przesuwały się przed naszym zachwyconym wzrokiem przepiękne krajobrazy ziemi Wileńskiej. Okolica górzysta, pokryta lasami o charakterze liściastym, złotymi plamami dojrzewających zbóż lub niespodziewanie z zakrętu drogi wyłaniająca się tafla jeziora, nad brzegiem którego przytulił się do ściany leśnej zaścianek, drożyna polna, malowniczo wijąca się wśród wzgórz, tęskny i jakiś żałosny śpiew pastuszki, a nad tem spokojne przezroczyste niebo, oto obrazek ziemi Wileńskiej.

W małej osadzie Rykonty zwiedziliśmy stary kościół, zbudowany przez jednego z magnatów kresowych, a następnie po zameldowaniu się w dowództwie bataljonu K. O. P., skąd otrzymaliśmy żołnierza-przewodnika, ruszyliśmy dalej w kierunku granicy.

Z lekkiem drżeniem w sercach zbliżaliśmy się do barjery granicznej, spodziewając się zobaczyć po tamtej stronie coś innego, obcego — przecież to inny kraj, inna mowa, inni ludzie.

Granica Państwa!.. to brzmi tak poważnie i uroczyście, że to, co zobaczyliśmy, zrobiło nam pewien zawód, gdyż to, co ujrzeliśmy po tamtej stronie, było takie samo, jak i u nas i czuliśmy, że ta ziemia, te pola, lasy i ludzie nie różnią się niczem zarówno po jednej, jak i drugiej stronie granicy.

Choć nie wolno nawet na krok przejść za barjerę graniczną, jednak kilku z nas przeszło nawet kilka kroków, by móc się później pochwalić, że byliśmy na Litwie.

Graniczny strażnik litewski okazał się bardzo miłym człowiekiem, mówiącym czystą polszczyzną, bez charakterystycznego akcentu, jaki mają tamtejsi Polacy. Rozmawialiśmy z nim chwil kilka, poczem nadeszła żona z dzieckiem w wózku i także wszczęła z nami rozmowę w czysto polskim języku.

I tak staliśmy przedzieleni barjerą tylko i zdawało nam się, że poza nią nic nas od siebie nie dzieli...

Udawszy się następnie wzdłuż linji granicznej, która na tym odcinku przedstawia się jako miedza polna szerokości 2 — 3 metry, na której co 50 metrów widnieje usypany kopczyk, na szczycie którego stoi „wiecha“, t. j. tyczka ze słomą na końcu. Kiedy po pewnym czasie obejrzeliśmy się, ujrzeliśmy następujący obrazek. Na kopczyku granicznym siedziało dwóch żołnierzy polski i litewski, paląc papierosy, które kręcili z jednego pudełka z tytoniem i prowadząc ożywioną rozmowę. Obok, oparte o barjerę, stały dwa karabiny.

Opanowały nas dziwne refleksje, zbladł cały urok granicy, gdy zobaczyliśmy, że tylko ten wąski pasek ziemi oddziela dwa państwa, a my szliśmy właśnie tym paskiem ziemi, w trudniejszych miejscach schodząc na stronę litewską.

Po obu stronach widzieliśmy piękno tej samej ziemi wileńskiej i czuliśmy, że z jednej i z drugiej strony ziemia jest polska i polscy ludzie na niej żyją. Szeroką wstęgą rozlała swe wody Wilja i wijąc się wśród malowniczych wzgórz, dzieli ten kraj na część polską i litewską.

Pokrzepieni kąpielą odpoczywając leżeliśmy na pięknym brzegu zasłuchani w odgłosy lata litewskiego i coś w sercach naszych tajało, coś się rodziło, jakieś uczucie dziwne, dumne i szczęśliwe rozsadzało nam piersi, że jesteśmy Polakami, członkami potężnego Państwa i stojąc na jego rubieżach, gotowi jesteśmy bronić tych granic do ostatniej kropli krwi.

Z dumą i szacunkiem spojrzeliśmy na naszych dzielnych żołnierzy z KOP. tych

„obrońców naszych polskich granic
i rycerzy od Kresowych stanic“,

a ponad nami z szumem wiał i dębowy huczał las.

J. L.

„Lasy i gospodarka leśna w Polsce“

Z okazji wystawy „Nasze Lasy i Ochrona Przyrody“ ukazały się nakładem Komitetu Wystawy dwie broszury: inż. Stanisława Schabińskiego — „Lasy i gospodarka leśna w Polsce“ oraz obszerny, rozumowany przewodnik.

Ze względu na to, że obydwie broszury poza informacjami związanemi z wystawą, zawierają szereg danych, dotyczących gospodarki leśnej i drzewnej w Polsce oraz tez programowych, broszury te powinny się znaleźć w rękach wszystkich zainteresowanych sprawą gospodarki leśnej.

Z dziedziny mody

Najmodniejsze kapelusze.

Po płaskich jak deski kapeluszach przyszła kolej na śpiczaste doniczki odwrócone dnem do góry, a czasami stożki i w dodatku podwyższone jeszcze piórkiem, za wadiacko sterczącym do góry. Nadomiar wszystkiego piórko takie musi być jak najjaskrawsze: pręgowane lub nakrapiane. Dobre to dla bardzo młodych i bardzo delikatnych twarzyczek, osoby w starszym nieco wieku i o pełniejszych i większych twarzach powinny unikać podobnych szkopków. Obok t. zw. kapelusików tyrolskich nosi się filcowe toczki, przypominające owe dziecinne kapelusze z papieru, rozdawane na urodzinach naszych pociech, lub na zabawach karnawałowych. Jeżeli sztumfowe filcowe kapelusze mają główki przeważnie gładkie, to kapelusze z materiału mają wprawdzie także stożkowe główki, ale układane. Czasami rondo takich stożków jest regularne, czasem asymetryczne, innym znów razem podniesione z tyłu albo z przodu. Niektóre stożkowate kapelusze nie mają wcale ronda, natomiast mają kolorowy kant, najczęściej lila. Modystki francuskie przybierają czarny filc beigeowym kantem, albo urozmaicają śpiczaste szkopki kogucim grzebieniem, otwierającym się w środku i podszytym wewnątrz czerwonym aksamitem. Modne są również stożkowane toczki, wzorowane na wschodnich zawojach, w rodzaju hinduskich turbanów.

Do neutralnych kapeluszy, w których wszystkim jest do twarzy, należą kapelusze o wydłużonych główkach, wzdłuż których biegnie kilka pasów stebnowanego filcu, tworząc coś w rodzaju grzebienia, rondo bywa miękkie i lekko opuszczone. Spotyka się też kapelusze o dość dużym rondzie, opuszczonym nieco z przodu, główka opasana jest tylko aksamitną wstążką i układa się miękko, przyczym jest dość wąska i wysoka.

Wszystkie te kapelusze wykonane są aksamitu i aksamitnej wstążki. Filc i antylopa są najmodniejsze i walczą ze sobą o palmę pierwszeństwa. Gruby mięsisty atłas (specjalnie kapeluszowy), błyszczące sukno i pilśnie — oto najczęściej używano rodzaje materiałów kapeluszowych. Atłasowe lub aksamitne wstążki, służące jako przybranie sterczą najczęściej w górę, tworząc wydłużony węzeł, lub naśladując piórko, przyczem składają się z trzech kolorów. Kolory w tym wypadku muszą się harmonijnie ze sobą łączyć, np.: kolor marchwi z kolorem miodu i rumianego chleba. Pióra mają w tym roku wielkie wzięcie, strusie pióra owijają główki kapeluszy, lub położone są z przodu jak skrzydła, pojedyncze zaś pióra sterczą ku górze. Bardzo płaskie natomiast i z fantazją nałożone na bok furażerki oraz małe fasoniki o najzabawniejszych, jakie są do pomyślenia, formach, nosi się bez żadnego przybrania, linia kapelusza bowiem jest dostateczną dekoracją.

Celine.

Znamienne ostrzeżenie

POD ADRESEM ŻYDÓW WŁOSKICH.

Dziennik „Il Regime Fascista“, którego założycielem i dyrektorem jest jeden z najbliższych współpracowników Mussoliniego — poseł Robert Farinacci, prowadzi od pewnego czasu energiczną kampanję „skierowaną przeciwko „sjonizmowi antypatrjotycznemu“ żydów włoskich

Utrzymane w niezwykle ostrym tonie artykuły „Regime Fascista“ wywołały rzesz prosta, olbrzymie poruszenie wśród żydów-obywateli włoskich i stały się powodem zaciekłej polemiki, prowadzonej na łamach dzienników partyjnych przez najwybitniejszych publicystów.

W jednym z ostatnich numerów „Regime Fascista“ poseł Farinacci oskarża po raz wtóry izraelitów włoskich o solidaryzowanie się z międzynarodowemi organizacjami żydowskiemi, których ideologja, zdaniem posła, zbliżona jest do ideologji... międzynarodówki komunistycznej.

Polemizując z listem otwartym komandora Ravenna — prezes Związku gmin żydowskich we Włoszech (Unione delle comunita israelitiche d'Italia), Farinacci stwierdza ponownie, iż większość Włochów wyznania mojżeszowego współpracuje z faszyzmem jedynie przez oportunizm, podczas gdy każda inicjatywa żydowskich organizacyj międzynarodowych znajduje wśród izraelitów włoskich głębokie zrozumienie i natychmiastowe poparcie.

Poseł Farinacci wzywa zarząd gmin żydowskich we Włoszech do zaniechania współpracy z organizacjami międzynarodowemi i powstrzymania się od udziału w różnych zjazdach i kongresach światowych, odbywających się na terenie Genewy.

„Izraelici włoscy powinni pamiętać, iż dla wszystkich bez wyjątku Włochów istnieje jeden tylko parlament, który znajduje się w Rzymie, a nie... w Genewie.“

Wysoce znamienne oświadczenie posła Roberta Farinacci'ego na łamach bojowego organu partji faszystowskiej wywołało we Włoszech olbrzymie wrażenie.

Z dna nędzy naszego miasta

Z wizytą w schronisku Braci Albertynów

Ostry dzwonek. W zakratowanym okienku drzwi schroniska dla bezdomnych przy Magistracie ukazuje się jakaś twarz. Krótka lustracja i wchodzę do środka.

Kilku biednie ubranych mieszkańców myje się w oryginalnej umywalni z drzewa.

Przez korytarz przechodzę do kancelarii. Z nad małego biurka wstaje jeden z braci Albertynów.

Przygląda mi się jasnymi oczyma, ale nie znać w nich zdziwienia. Widocznie przyzwyczajony jest do niespodzianek. Mówię, co mię tu sprowadza, oglądając jednocześnie skromną kancelarię. — Przez duże okno w drzwiach widzę jakiegoś fryzjera. Goli szybko siedzącego na ławce gościa. Dwóch stoi obok, czekając na swą kolejkę i coś sobie żywo opowiadają.

— Ci ludzie to są pewnego rodzaju stali mieszkańcy schroniska — rozpoczyna brat Tomasz. — Nie są to jednak przestępcy, ale biedni, pozbawieni pracy. Nie radzę bezpośrednio z nimi mówić o nędzy, o ich kłopotach. To ich krępuje, wstydzą się i nic nie powiedzą. U nas mają bezpłatnie lokal, kolacje — a jak kto może zapłacić z nich, to płaci: zupa kosztuje 10 gr., kotlet mięsny, kawa też po 10 gr. Cóż tu im można dać, gdy ofiarność jest mała, a potrzeby duże.

„Kiedyś — ktoś z dobrych osób ofiarował 200 zł. dla najbiedniejszych na ciepłą odzież. Trudno było podzielić tym w naturze. Wszyscy zgłosili się. Jak mogliśmy, tak zrobiło się, aby każdy mógł coś otrzymać.

„Co jednak poradzić, gdy niektórzy, żeby sobie coś kupić lepszego do zjedzenia, kupili wódki i upili się. Dla takiego do upicia wiele nie potrzeba — kupi za 50 gr. brendki... a że jest głodnawy — po chwili już ma dosyć.

„Najlepiej, gdy sumy ofiarowane są na dom noclegowy — wtedy możemy racjonalniej obrócić pieniądze; czy to na lepsze jedzenie, czy na coś innego. Teraz np. kupiliśmy konia. Nie jest jeszcze coprawda zupełnie zapłacony, ale skredytowali nam. Koń dla nas jest dużym dobrodziejstwem, bo jeździmy wozem po kweście. Przynajmniej w ten sposób dopomagamy sobie w utrzymaniu schroniska dla 130 bezdomnych ludzi.

Przecież nikt specjalnie nie opiekuje się z osób innych tymi ludźmi. Nawet nie mamy pomocy z Magistratu. Otrzymujemy coprawda jedynie węgiel i światło...

Okienko otwiera się z hałasem.

— Niech brat da karteczkę — mówi uśmiechnięty junacko jeden z mieszkańców — dawno się nie goliłem. Akurat kończy ostatniego.

Brat Tomasz kiwa głową.

— Klawo! — wykrzykuje elegant i niknie z okienka.

— Również — ciągnie dalej rozmówca — dawanie dobrych rzeczy w ubraniu dla nich nie jest praktyczne. Jeden z chłopców udał się do jakiejś pani i prosił o buty. Dobrze, odpowiedziała ale ja sprawdzę, czy rzeczywiście jesteś biedny i mieszkasz w schronisku. Była u nas. No i otrzymał nowe buty, ubranie, a miał je pewno z 5 dni. Po tem sprzedał.

„Jest to kwestia tego rodzaju, że gdy coś któryś otrzyma na mieście, to nie przywiązuje do tego takiej wagi, niż by otrzymał od nas. Zaraz to wyjaśnię — mówi szybko, widząc moje zdziwienie — trzeba przede wszystkim zrozumieć ich samych: śpią w tym, w czym chodzą. A więc po kilku dniach z nowego ubrania robi się stare, ponieważ musi w tym pracować i robić wszystko. To też myślą sobie — mam zniszczyć — sprzedam więc, póki jest nowe.

„Myśmy zastosowali inną metodę. Jeśli któryś otrzyma coś od nas, to się zastrzega, że jeśli sprzeda w przeciągu tygodnia, to niech się lepiej nie pokazuje. Tych ludzi trzeba przypilnować, żeby sobie wyprali, poreperowali, a gdy otrzyma od kogoś obcego... podziękuje grzecznie, nawet pocałuje w rękę i zaraz na drugą ulicę i sprzeda. Dlatego też ofiary składane odnoszą zawsze większy sukces, jeśli składane są do naszych rąk. My umiemy jakoś z nimi mówić, mają dla nas szacunek i rozumieją, że nie tylko opiekujemy się nimi z obowiązku.

Okienko znów się uchyla. Jakiś kudłaty jegomość woła:

— Braciszku, dokumenty trzeba zanotować.

Mała paczka, owinięta w zatłuszczony „goniec“, wędruje na okno.

To jest ich depozyt. Przed snem składają tu, co mają wartościowego. Bo przecież są ludzie i ludziska wśród nich — uśmiecha się dyplomatycznie — a po tym taki może mieć kłopoty, że ktoś inny paraduje po świecie pod jego nazwiskiem.

— A gdybym ja, tak ubrany, jak obecnie, chciał przenocować wśród nich — pytam ciekawie — jakby mnie przyjęli?

— Bardzo nieufnie. My, jeśli zabłądzi do nas ktoś z ludzi z inteligencji i chce przenocować, sami ostrzegamy, że to nie dla niego. Tu powinny być 3 sale, abyśmy mogli ludzi tych posegregować. A tak... ciasno. Tylu ludzi śpi na narach, a jeśli brak miejsca, to i na ziemi. Są tu deski równo ułożone, bez pościeli. Teraz śpią... bo to godzina 9. Światła nie gasi się na salach.

— A gdy któryś się spóźni?

— Nie wolno mu przyjść później, jak o 9-ej wieczorem, bo wiedzą, że się ich nie wpuści. Po tym czasie może wejść, kto tu pierwszy raz się zgłasza. Ludzie ci przyzwyczaili się u nas do pewnego rygoru. Inaczej nie można.

Oglądam jeszcze czyste podwórze, jasno oświetlone, okna kuchni i znów wchodzę na pusty już korytarz.

Już 30 min. po dziewiątej. Mieszkańcy stłoczeni, jeden obok drugiego, śpią. Światła są pogaszone. Żegnam się z uprzejmym bratem Tomaszem i wychodzę.

Na dworze zimno. Otulam się szczelniej w palto i przyspieszam kroku.

Na przeciw spotykam wychodzących rozbawionych gości z sąsiedniej rozśpiewanej jazzbandem cukierni. Mijając ich, słyszę:

— Bieda jest [illegible] gorzej...

— No [illegible] rzeczywiście i może być coraz gorzej..

(—k.)

Z życia artystycznego Rzeszowa.

Teatr „Reduta" z Rzeszowa obchodzi 10-lecie swego istnienia. Teatr ten przejawia dużą aktywność, wystawił już ponad 100 sztuk autorów polskich i obcych. Na zdjęciu — scena zbiorowa z trzeciego aktu „Księcia Niezłomnego". — A więc nawet mały Rzeszów ma tak dobrze postawiony i widocznie popierany teatr, gdy tym czasem w dużej Częstochowie sprawa egzystencji stałego teatru napotyka na powa żne trudności.

Ze świata

(X) **Najstarsza data w historii Szwecji.** W dniu 17 października r. b. rozlegną się się w dawnej stolicy Szwecji, Birka, dźwięki dzwonów kościelnych dla uczczenia pamięci arcybiskupa Unni, który zmarł w 936 roku podczas podróży misyjnej z krajów germańskich dokrajów skanudynawskich. Arcybiskup Unni przybył do Danii w 935 r. celem nawrócenia mieszkańców tego kraju na chrześcijaństwo, w rok zaś później z tą samą misją przybył do Szwecji. Tutaj jednak nie było mu przeznaczone ujrzeć rezultaty swej pracy, gdyż wyczerpany trudami podróży zmarł po rocznym zaledwie pobycie w Szwecji.

Rok 936 jest pierwszą datą historyczną w dziejach Szwecji.

(X) **Najkrótsza mowa wyborcza.** Były mistrz boksu, Jack Dempsey, wygłosił na mityngu wyborczym w Cleveland (U. S. A.) swoją pierwszą mowę. Przemówienie słynnego boksera trwało tylko minutę. Powiedział on: „Prezydent Roosevelt jest prawdziwym przyjacielem ludu i musi być na nowo obrany. Jego rządy są wspaniałe". I tyle. Zebrani przyjęli „mowę" Dempsey'a owacyjnie.

W beczce przez Atlantyk

rusza niedługo Polak z Ameryki.

Z Buffalo donoszą: Marynarz i weteran z wojny światowej, Polak Biegański, który zamierza przepłynąć przez Atlantyk w specjalnie zbudowanej beczce, ukończył budowę tej beczki i na próbę popłynął nią po jeziorze Erie z Buffalo do Cleveland.

Biekański chce jeszcze w tym miesiącu rozpocząć podróż do Europy.

Beczka jego waży trzy i pół tony i zbudowana jest z klepek dębowych trzycalowych, ściśniętych silnymi żelaznymi obręczami.

(X) **Pouczająca ankieta.** Amerykański Autoklub rozesłał do swoich członków listy ankietowe z prośbą o wymienienie powodów, dla których przekładają pobyt w pewnych hotelach, a krytykują inne. Z nadesłanych odpowiedzi wynika, że krytyczny stosunek do hotelów miał za podstawę w 20 proc. wypadków nieodpowiednią obsługę, w 27 proc. wypadków przyczyną była zła kuchnia, w 6 proc. wypadków próby „solenia" rachunków, w 7 pr. wypadków z powodu błędnych infarmacyj, w 4 proc. wypadków z racji niesolidnej reklamy. Jak widać z tej ankiety, ceny odgrywały nieznaczną tylko rolę w ujemnej ocenie administracji hotelowej. Tego rodzaju ankieta przydawałaby się bardzo nie tylko w Ameryce.

„Armaty zamiast masła"

— oto hasło Niemiec.

W głośnym przemówieniu wygłoszonym w Hof zastępca Hitlera Hess wskazał ponownie na konieczność znoszenia przez naród największych ograniczeń w spożyciu w imię powiększenia zbrojeń.

„Jesteśmy gotowi — mówił Hess — spożywać nieco mniej tłuszczu, nieco mniej wieprzowiny, mniej jaj, gdyż wiemy, że ta mała ofiara jest ofiarą na ołtarzu utrzymania wolności naszego narodu. Ważnym dla nas jest hasło: „Armaty zamiast masła". Wódz nasz nie czyni nic połowicznie. Ponieważ całe uzbrojenie świata zmusiło nas do zbrojeń zbrojimy się również na całego! Do dzieła więc, każdy czołg, każdy samolot zabezpiecza skuteczniej matkę niemiecką przed groźbą, że dzieci jej będą zamordowane w powietrznej wojnie, że będą skatowane przez bandy bolszewickie. Troszczymy się o to, by chęć zaatakowania nas ostatecznie minęła".

(X) **Dekadencja teatrów w Niemczech.** Zarządy miast niemieckich ogłosiły sprawozdanie z frekwencji teatrów za sezon ubiegły oraz statystykę porównawczą. W roku 1934—35 wydatki teatrów pokryte były tylko w 29 proc. przez wpływy ze sprzedaży biletów. Resztę budżetów teatralnych (71 proc.) musiała być pokryta z subsydiów. Liczba zajętych miejsc na widowni sięgała przeciętnie 30—35 proc. ogólnej ich liczby. W niektórych miastach frekwencja przeciętna wykazuje jeszcze niższe cyfry, w Düsseldorfie np. sięga ona zaledwie 22 proc. miejsc na widowni, w Monachium 24 proc. Tak słaba frekwencja przypisywana jest małemu zainteresowaniu publiczności niemieckiej repertuarem teatralnym.

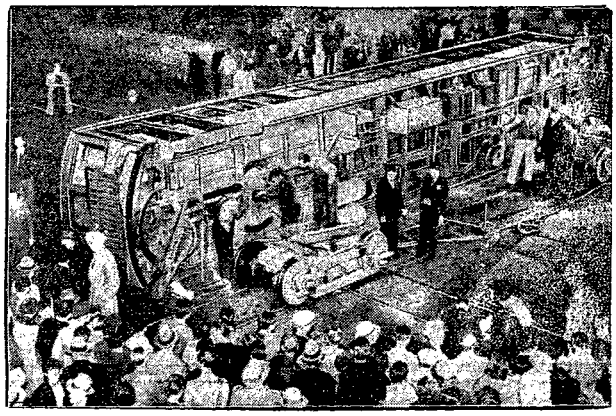

Strajk komunikacji miejskiej w Los Angeles.

Podczas strajku komunikacji miejskiej w Los Ageles (Kalifornja) doszło do zaburzeń. Gromady strajkujących zatrzymały samochody i autobusy wywracając je i szykanując szoferów oraz pasażerów.

Na wiecu.

Znany polityk przemawia na wiecu. Wtem na trybunę spada główka kapusty. Mówca stwierdza:

— Widzę, że jeden z moich przeciwników stracił głowę. (Mercury).

Oczywiście.

— Powiedzcie mi, kolego, w jaki sposób udało się wam tak prędko wyleczyć tę straszną pannę Müller z histerii?

— Jak najprościej: powiedziałem jej, że nerwowość jest zawsze oznaką zbliżającej się starości.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

PIĄTEK, 16 PAŹDZIERNIKA.

6'30 Audycja poranna. 11'30 Audycja dla szkół 12'03 Muzyka z płyt. 15'15 Muzyka z płyt. 16'30 Koncert. 19'00 „Józef Siwek" — opowiadanie z ziemi Olkuskiej. 19'20 Z pieśnią po kraju. 20'00 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warsz. 22'30 „Nowa pisownia" — skecz. 22'45 Muzyka tan.

ZAKŁADY GRAFICZNE
F. D. Wilkoszewskiego
w Częstochowie, Aleja 52, tel. 22-45
przyjmują wszelkie roboty drukarskie.

KS. PILLA. 69)

Mali męczennicy

POWIEŚĆ.

Tłomaczenie z włoskiego Marji Poznańskiej.

— Wydaje mi się, że dość szczegółowo odpowiedziałem na to pytanie w moich rozprawach przeciw ewolucjonizmowi Darwina. Przyjąwszy nawet jednak, że istnieje pewne anatomiczne podobieństwo pomiędzy niektóremi gatunkami małp, a człowiekiem, trzeba przecież przyznać, że pozostaną zasadnicze różnice, wykluczające zupełnie możliwość zmienności gatunków. Dość przecie porównać co do wielkości mózg człowieka z mózgiem orangutanga, aby stwierdzić, że małpa jest zwierzęciem, podczas kiedy człowiek jest w całem tego słowa znaczeniu istotą inteligentną. Ponieważ zaś skutek musi być proporcjonalny do przyczyny, która go wywołała, trzeba więc uznać, że inteligentny człowiek nie może pochodzić od nieinteligentnej małpy.

— Być może jednak, że kiedyś i małpa była inteligentna...

— Może pan i to przyjąć, mylordzie! Czemu jednak obecnie z małp rodzą się tylko małpy, a nie istoty inteligentne, jak człowiek? Jakże pan wytłumaczy fakt, że orangutangi i szympansy zrywają owoce z drzew tylko po to, aby je jeść, i że nigdy się nie zdarzyło, aby zasiały ziarno w celu zwiększenia zbiorów? Jednem słowem, jak pan wytłumaczy stałość warunków życia tych zwierząt i ciągły postęp ludzkości, którą pan chciałby od zwierząt wyprowadzić?

Wobec tych silnych argumentów prof. Kaufman poczuł, że przeciwnik góruje nad nim i, nie chcąc się dać uwikłać w sidła jego dialektyki, uciekł się do gróźb, ulubionej broni ludzi gwałtownych. Przekonawszy się bowiem, że nic nie wskóra perswazją, postawił przeciwnika wobec konieczności decydującego wyboru:

Zażądał mianowicie, aby jego więzień albo wyrzekł się swej wiary, tak skrajnie sprzecznej z celami masonerji, albo poświęcił życie.

Czcigodny chirurg ani na jedną chwilę nie zawahał się, lecz powtórzył, podniósłszy w górę czoło, to, co przedtem oświadczył już Gemmie Klitscke, i tak zakończył:

— W moim wieku, mylordzie, nie zmienia się już poglądów. Może pan wprawdzie odebrać mi życie, lecz nie uda się panu ugiąć mej woli. Zastępy męczenników tryumfowały nietylko w bohaterskich czasach chrześcijaństwa; męczennicy są zawsze... Spieszą oni tam, gdzie wre walka przeciwko ich wierze...

— Koniec końców jednak — przerwał Kaufman — kim są ci męczennicy, jeśli nie słabemi istotami, które bez oporu oddają głowy pod topór, który ich zabija? Gdzież ich siła? Jakże podziwiać religję, która tak małoduszne istoty zalicza do swych wyznawców?

— Gdyby religja katolicka mogła się tylko tem pochlubić, że stworzyła bohaterów, którzy tak, jak ja, potrafią znieść, bez uczucia zemsty, oszczerstwa i gwałty, to już to jedno byłoby dowodem jej niezaprzeczonej wartości i wielkości.

— Nie zechce pan chyba nazwać „bohaterstwem" uporu bratanki prof. Bruno Cherubina... — zauważył z ironją Kaufman.

— Niechaj pan nie nazywa upartą tej małej męczenniczki, która umiała krwią stwierdzić swą wiarę.

— A jednak, jeśli prawdą jest to, co pan sam napisał w dokumencie, który wpadł w moje ręce, to ta właśnie „męczenniczka" winna jest zabójstwa mego syna Wolfganga...

— Żaden kodeks na świecie nie potępiłby jej za to, bo, jak mi opowiedział jej braciszek, spowodowała śmierć pańskiego syna zupełnie przypadkowo, stając w obronie napadniętej matki... Syn pana zapłacił w ten sposób za wszystkie niesłychane gwałty, jakich się dopuścił na dwojgu bezbronnych istot...

— Jak pan śmie tak bezlitośnie oczerniać zmarłego przed jego zrozpaczonym ojcem?

— Nie mówię nic prócz prawdy, mylordzie! Zaś nie moja już wina, że ta prawda jest dla pana bolesna. Opieram się na faktach, które, niestety, miały miejsce i które łatwo sprawdzić...

— Zatem na takich to „czarnych oszczerstwach" polega owo sławione miłosierdzie chrześcijańskie?

— Niech pan dowiedzie, że to, co powiedziałem, jest oszczerstwem! — odparł doktór. — Jeśli o to idzie, to przed każdym trybunałem potrafię udowodnić słuszność mego oskarżenia, przedstawiając conajmniej trzy ofiary, które noszą jeszcze ślady tortur, niesprawiedliwie im zadanych.

— Chciałbym jednak wiedzieć, dlaczego tak się pan zajmuje tym dwojgiem obcych dzieci?

— Z dwóch powodów, mylordzie! Przedewszystkiem miłosierdzie, praktykowane przez nas, katolików, czyni z nas braci, a następnie dzieci zostały powierzone mojej opiece przez ich ojca...

— Wystarczyłaby opieka wuja. Niechaj pan lepiej zajmie się swoją córką, teraz, kiedy pan ją odnalazł... Jej naprawdę trzeba opieki! Jest tak niemożliwa, że musiałem ją oddalić od siebie, gdyż stała się wcieleniem skandalu...

— Mówiąc to, dodaje pan do krzywdy jeszcze szyderstwo! — wykrzyknął doktór Gemmon, uniesiony oburzeniem. — Wie pan bardzo dobrze, że jako katolik, wolałbym dowiedzieć się o śmierci mej córki, niż odnaleźć ją moralnie zepsutą. Wiedział pan o tem, a jednak dopuścił się pan tego potwornego przestępstwa... O rozumiem teraz, jaki cel postawił pan sobie w tem dziele zniszczenia! Krok za krokiem szedł pan tą samą drogą, co wrogowie wielkiego Napoleona, którzy wywarli na nim swą zemstę, zabijając zniewieściałością jego syna w kwiecie wieku. Dobrze wyreżyserował pan „Orlątko" Rostanda, powierzając główną rolę mojej nieszczęśliwej córce... Mam nadzieję, że niezupełnie powiódł się pana szatański plan... W tej zbłąkanej duszy znalazłem bowiem iskierki dobroci, które chciałbym rozdmuchać...

— Wymowny z pana człowiek, szanowny kolego! — złośliwie wtrącił Kaufman. — Proszę, proszę, niech pan dalej mówi...

— Jednego tylko pragnę, mylordzie. Chciałbym rozgłosić na cały świat, że jest pan zbrodniarzem!

— Zuchwalcze! — krzyknął starzec, grożąc doktorowi zaciśniętemi pięściami. — Tej zemsty nie dokonasz ani dziś, ani nigdy. Zapomniałeś, że jesteś moim więźniem?

— Bóg nie obawia się gwałtowników i chroni uciśnionych...

— Zobaczymy, czy „ten Bóg" zdoła wyrwać pana z moich rąk!

— Jakżeż? Czyżby pan sądził, że Bóg zastępów ulęknie się tych murów, zjedzonych przez czas?

— A jednak, jeśli pan pragnie ratować życie swoje i swojej rodziny, to musi pan wypowiedzieć temu Bogu wojnę, wstępując w szeregi antychrysta...

— Ta propozycja jest tak absurdalna, że graniczy ze śmiesznością... — odparł doktór.

— Dam panu czas do namysłu — dodał Kaufman nieco łagodniejszym tonem.

c. d. n.

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI.

Odbito na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego"